Cena numeru 3 zł.

GRATIS

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) NIEDZIELA 14 SIERPNIA 1949 ROKU Nr 221 (1145)

Postępowe nauczycielstwo świata - potężną siłą w walce o pokój

Obrady Międzynarodowej Federacji Związków Nauczycieli w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — Pierwszy dzień obrad konferencji Międzynarodowej Federacji Związków Nauczycielskich zakończył się sprawozdaniem z działalności Departamentu Oświaty Światowej Federacji Związków Zawodowych, które złożył sekretarz generalny Międzynarodowej Federacji Związków Nauczycielskich, Paul Delanoue. Prelegent omówił na wstępie historię powstania i rozwoju Federacji.

W dalszym ciągu swego referatu Paul Delanoue mówi o walce Federacji o jedność nauczycielskiego ruchu zawodowego.

Charakteryzując położenie szkoły i nauczyciela w krajach kapitalistycznych, kolonialnych i półkolonialnych, mówca stwierdza, że w krajach tych po wojnie znacznie się obniżyła stopa życiowa nauczycieli, coraz bardziej redukowane są budżety na oświatę w porównaniu z budżetami na cele wojenne. Prezydent Truman musiał przyznać na Kongresie 10-go stycznia rb. że rząd USA wciąż jeszcze nie może zapewnić możności uczenia się wszystkim dzieciom. W Stanach Zjednoczonych nauczyciele masowo porzucają zawód z powodu bardzo niskich płac. Ilość dzieci na jednego nauczyciela wzrasta, co wpływa ujemnie na poziom nauczania. W wielu okręgach daje się odczuwać brak budynków szkolnych.

Położenie szkolnictwa i nauczycieli w Wielkiej Brytanii — ilustruje mówca cytatą z oficjalnego referatu, który głosi, że ustawa szkolna z 1944 r. nigdy praktycznie nie była stosowana. Analogiczne jest położenie w Belgii. We Francji 300.000 dzieci znajdzieje się w przyszłym roku poza szkołą. Co rok 200.000 młodzieży staje przed zamkniętymi drzwiami państwowych szkół średnich.

85 procent ludności Indii stanowią analfabeci. Głodowe płace doprowadzają do częstych strajków nauczycieli.

Dużo uwagi poświęca mówca Międzynarodowej Federacji Związków Nauczycielskich i jej stosunkowi do ŚFZZ.

Na czele zagadnień omawianych na konferencji w Budapeszcie — kontynuuje Paul Delanoue — była walka o stały pokój. „Jako wychowawcy, nauczyciele, postanowiliśmy prowadzić walkę o wykorzystanie najlepszych osiągnięć techniki dla rozwoju nauki i polepszenia warunków bytu. Postanowiliśmy wychowywać młodzież tak, by zrozumiała w czyim interesie podżegacze imperialistyczni pragną rozpętać wojnę. W tym duchu czynimy przygotowania do Dnia Pokoju.

Konferencja warszawska — mówi Paul Delanoue — wytyczy drogę dalszej walki o pokój i udziału organizacji nauczycielskich w przygotowaniu do Dnia Pokoju.

Przechodząc do zadań konferencji warszawskiej, mówca stwierdza, że Międzynarodowa Federacja Związków Nauczycielskich przedstawia potężną siłę, z którą liczyć się muszą wrogowie klasy robotniczej.

Przed konferencją stoją duże i poważne zadania. Jej uchwały powinny przyczynić się do wzmocnienia współpracy między poszczególnymi związkami zawodowymi w różnych krajach. Nauczycielskich działaczy związkowych na wszystkich kontynentach Europy, Ameryki, Azji i Afryki jednoczy wiara w zwycięstwo klasy robotniczej.

W drugim dniu obrad przemawiał przewodniczący Związku Nauczycielstwa Polskiego — poseł Pokora, składając sprawozdanie z dzi[ałalno]ści Związku.

Prezes ZNP omawia na wstępie spuściznę [po] rządach sanacyjnych. Wyrazem zacof[ania] kulturalnego i oświatowego, zwłaszcza na terenie wiejskim, było przede wszystkim kilka milionów analfabetów.

Dopiero Manifest Lipcowy PKWN stworzył perspektywy dostępu do źródeł kultury najszerszym masom ludowym. Równocześnie młodzież robotnicza i chłopska masowo zaczęła się garnąć d[o ź]ródeł wiedzy.

Dotychczasowe osiągnięcia wskazują, że idziemy dużymi krokami w kierunku podnoszenia poziomu oświaty i udostępnienia źródeł wiedzy i kultury najszerszym masom ludowym.

Na trybunę wstępuje przedstawiciel murzyńskich nauczycieli Afryki Francuskiej. Mody Diaque, delegat Senegalu. Mówca wita zebranych, mówiąc: „Afryka Francuska pozdrawia za moim pośrednictwem światowy front postępu, zgłaszając swą współpracę w ciężkiej walce, którą toczycie przeciw reakcji.

Afryka Francuska pragnie pokoju ze wszech miar: „Wyciąga braterską dłoń do wszystkich ludów pragnących pokoju i wolności, wespół z Wami utworzymy zaporę nie do przebycia, która na zawsze usunie wojnę z historii świata. Pomimo wszystkich swych planów, gospodarczego niewolnictwa, pomimo swych paktów wojskowej agresji, rządy będą musiały ugiąć się przed wolą ludów".

W dłuższych wywodach Mody Diaque naświetla cały skomplikowany system ucisku kulturalnego w Afryce Francuskiej. Do dziś dnia nauka odbywa się wyłącznie w języku francuskim — jako języki obce dopuszcza się w liceach zasadniczo tylko angielski i hiszpański.

Prąd rewolucyjny spowodował masowy pęd do wyzwolenia się z ucisku kulturalnego. Zorganizowano pomimo ostrych prześladowań administracyjnych, masową wysyłkę studentów do szkół metropolii.

Pomimo wszystkich prześladowań, nauczycielstwo murzyńskie potrafiło zorganizować się zawodowo do walki o lepsze jutro szkoły afrykańskiej.

Naprzód, młodzieży świata!

„Jeśli kochasz wolność i pokój, jeśli nie chcesz aby deptano prawa młodzieży, jeśli chcesz korzystać z wyników swej pracy i kultury narodowej — to Twoje miejsce jest w naszych szeregach!" — głosi wezwanie Komitetu Wykonawczego ŚFMD z okazji rozpoczynającego się dziś w Budapeszcie Festiwalu. Te słowa będą na ustach i w sercach 10.000 młodych ludzi, zebranych na Festiwalu w Budapeszcie, reprezentujących ponad 50.000.000 młodzieży 63 narodów.

Dwa lata temu w Pradze odbył się I-szy Światowy Festiwal i Kongres ŚFMD. — I dziś spoglądając wstecz na ubiegłe 2 lata uporczywej pracy i bohaterskiej walki, młodzież, krocząca w szeregach ŚFMD, ma prawo powiedzieć, że czasu tego nie zmarnowała.

Dwa lata ubiegłe od Festiwalu i Kongresu w Pradze były okresem, w którym walczące o zabezpieczenie pokoju siły demokracji i postępu na czele ze Związkiem Radzieckim mobilizowały do tej walki coraz szersze rzesze ludzi pracy na całym świecie, zadając niejedną dotkliwą porażkę podżegaczom wojennym, dowodzonym przez imperialistów z Wall-Street. Fakt, że decydująca część młodzieży całego świata stoi niewzruszenie w szeregach bojowników o pokój, wolność i demokrację, w szeregach ŚFMD jest jedną z poważnych porażek podżegaczy wojennych.

Od chwili zakończenia wojny toczy się walka o młodzież. Ostatni okres wzmożonej działalności podżegaczy wojennych był równocześnie okresem potęgujących się prób rozbicia demokratycznego ruchu młodzieżowego w krajach kapitalistycznych, prób osłabienia ŚFMD nie tylko przez stosowanie ostrych represji policyjnych przeciwko demokratycznym organizacjom młodzieży, nie tylko przez werbowanie i organizowanie rozłamowców wewnątrz ruchu młodzieżowego, lecz również przez próby demoralizowania młodzieży przy pomocy radia i kina, teatru i słowa drukowanego, bezojczyźnianego kosmopolityzmu i idealizacji gangsteryzmu. Próby te jednak poniosły całkowite fiasko. Festiwal i Kongres ŚFMD w Budapeszcie spotęgują jeszcze bardziej zwartość solidarnego frontu młodzieży walczącej o lepszą przyszłość świata, przyszłość bez kryzysów i wojen, bez nędzy i wyzysku.

Na czele demokratycznej młodzieży świata kroczy bohaterska młodzież radziecka, Komsomoł. Wpisuje on do swojej historii obok wspaniałych kart walki z hitlerowskim faszyzmem nowe karty, zapełnione wielkimi czynami na polu pracy, na polu budownictwa komunizmu ZSRR. Ofiarność i świadomość Komsomołu, jego bezgraniczne oddanie dziełu pokoju i postępu promieniuje i wpływa na coraz szersze warstwy młodzieży wszystkich narodów. I to jest jedna z podstaw rosnącej siły młodzieży demokratycznej.

W pierwszych szeregach ŚFMD kroczą zjednoczone i masowe organizacje młodzieży krajów demokracji ludowej. Ucząc się u swych radzieckich braci coraz lepiej przyswajają one sobie ideologię marksizmu leninizmu, coraz skuteczniej walczą o wciągnięcie całej młodzieży swych krajów do budownictwa socjalizmu, coraz ofiarniej pracują, coraz większą rolę odgrywają w walce o umocnienie międzynarodowego frontu pokoju. I to jest drugą podstawą rosnącej siły młodzieży demokratycznej.

Rosną siły ŚFMD, bo wzrasta aktywność i świadomość polityczna młodzieży krajów kolonialnych, — Vietnamu i Indochin, potęguje się aktywność i bohaterstwo młodzieży Hiszpanii i Grecji. Wielkim i mocnym ogniwem ŚFMD stała się wspaniała młodzież chińska, zorganizowana w Federacji Demokratycznej Młodzieży Chin, która powstała w maju br. i liczy około 4.000.000 młodzieży z terenów wyzwolonych przez Armię Ludową.

Rosną siły ŚFMD, bo we Francji, i we Włoszech, a nawet w Anglii i Stanach Zjednoczonych umacniają się organizacje młodzieżowe stojące na platformie walki o pokój i demokrację, działające pod kierownictwem komunistów i jednolitofrontowych socjalistów.

Mnożą się siły demokratycznej młodzieży, bo rośnie jej solidarność międzynarodowa, wzmacnia się duch braterstwa i pogłębiają uczucia więzi pomiędzy wszystkimi młodymi ludźmi, którym drogi jest pokój i wolność.

Przed demokratyczną młodzieżą świata stoją i nadal poważne zadania. Stała walka o rozszerzenie demokratycznego ruchu młodzieżowego, o włączenie do walki przeciwko podżegaczom wojennym nowych milionów młodych ludzi na całym świecie, troska o umocnienie organizacyjne ŚFMD — oto jakimi myślami ożywieni będą delegaci na światowy Festiwal i Kongres w Budapeszcie.

I kiedy inaugurując rozpoczęcie Festiwalu 10.000 delegatów młodzieży z całego świata zaintonuje w swych ojczystych językach hymn ŚFMD, to słowa „Naprzód młodzieży świata" — rozpoczynającego ten piękny hymn będą oznaczały, że ŚFMD nawołuje całą młodzież naprzód do dalszej walki o pokój, naprzód — do dalszej walki o zabezpieczenie suwerenności narodów, naprzód — przeciwko podżegaczom wojennym, naprzód — do socjalizmu.

Na ten zew zewrą się jeszcze bardziej szeregi ŚFMD, staną w nich nowe miliony młodzieży, które swą pracę i walkę rzucą na szalę zwycięstwa postępu i pokoju.

S. Luwicz.

„Przyjacielskie" narady sztabowców państw zachodnich

Na „kolejnej" naradzie sztabowców państw zachodnich w Fontainebleau doszło do ostrych scysji między przedstawicielem armii francuskiej a marszałkiem Montgomery. Nieporozumienie to starał się „załagodzić" generał Omar Bradley — przedstawiciel wojsk USA. (Daily Mail)

Odbudowa zabytkowych kościołów

z subwencji Min. Kultury i Sztuki

Kraków (PAP). W Zakopanem, w bezpośrednim sąsiedztwie grobowca Kasprowicza na Harendzie, zakończona została rekonstrukcja zabytkowego kościoła drewnianego, przeniesionego tam z Zakrzowa (pow. Wadowice), gdzie był zupełnie opuszczony i powoli niszczał. Wartościowy ten zabytek budownictwa drewnianego, zabezpieczony został z subwencji Ministerstwa Kultury i Sztuki i wkrótce oddany zostanie do użytkowania dla celów kultu.

W woj. krakowskim państwo subwencjonowało w okresie od 1945 do 1949 r. prace konserwatorskie, prowadzone w 45 kościołach.

Przeprowadzone prace miały charakter zabezpieczający kościoły zniszczone lub uszkodzone w okresie działań wojennych, w niektórych zaś wypadkach miały na celu podkreślenie wartości zabytkowych.

Do najważniejszych prac, dokonanych z subwencji urzędowych, należy odnowienie kościoła Św. Katarzyny w Krakowie, polichromii Matejki w Kościele Mariackim oraz ołtarza Wita Stwosza. Ponadto dokonano szeregu prac odkrywczych w kościołach: Św. Andrzeja w Krakowie, Cystersów w Mogile, opactwie Benedyktynów w Tyńcu i in.

Wyrok w procesie krakowskim

Ks. Gurgacz i trzej współoskarżeni skazani na karę śmierci

—pozostali współoskarżeni na długoletnie więzienie

KRAKÓW (PAP). — Rejonowy Sąd Wojskowy w Krakowie ogłosił dziś wieczorem wyroki skazujące ks. Władysława Gurgacza, Michała Żaka, Stanisława Szajno oraz Stefana Balickiego na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia, zaś Leona Nowakowskiego na 15 lat więzienia, a Adama Legutkę na 10 lat więzienia.

Odczytując, przy szczelnie wypełnionej publicznością sali, umotywowanie wyroku — przewodniczący ppłk. Władysław Stasica oświadczył, **iż przewód sądowy udowodnił wszystkie zarzuty aktu oskarżenia z wyjątkiem napadu na milicjanta, czego nie dokonał Stanisław Szajno.**

Sąd stanął na stanowisku, że **osk. ks. Gurgacz z całą premedytacją dopuścił się zarzucanych mu czynów**, a to, że pomimo **przyznania się do popełnionych przestępstw — oskarżony nie poczuwa się do winy, świadczy o jego cyniźmie moralnym i zdecydowanie wrogim nastawieniu do państwa ludowego.**

Odnośnie osk. Żaka okoliczności sprawy pozwalają przyjąć, że **biorąc udział wraz z innymi w napadach rabunkowych kierował się on wyłącznie niskimi pobudkami.**

Po szczegółowej analizie kwalifikacji prawnej przestępczych czynów oskarżonych, umotywowanie wyroku stwierdza, że przy wymiarze kary Sąd wziął pod uwagę, iż **wszyscy oskarżeni godzili w podstawy ustroju państwa ludowego, przyczyniając się drogą rabunków do opóźnienia tempa odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych, a tym samym działali na szkodę narodu polskiego.**

Jako okoliczność szczególnie obciążającą Sąd poczytał ks. Gurgaczowi nadużycie autorytetu religii dla celów zbrodniczych, zaś Stanisławowi Szajno — ponowne wstąpienie do bandy po skorzystaniu w r. 1947 z dobrodziejstwa amnestii.

Wymierzając karę Nowakowskiemu Sąd wziął pod uwagę okoliczności jego wstąpienia do bandy oraz okazaną przezeń skruchę, zaś odnośnie Adama Legutko — Sąd uwzględnił jego młody wiek i związaną z tym niepełną dojrzałość psychiczną i małe wyrobienie polityczne.

Lokaje imperialistów: Tito i de Gasperi

przygotowują wspólną linię — zdrady

Rzym (PAP). Premier de Gasperi w udzielonym niedawno wywiadzie dał do zrozumienia, iż **możliwe jest jego spotkanie z Tito oraz „uregulowanie" stosunków włosko - jugosłowiańskich.** Wywiad ten wywołał pewne zaniepokojenie opinii publicznej, które znalazło odzwierciedlenie w komentarzach prasowych.

Dziennik „Messaggero" stwierdza, **że koła anglo - amerykańskie otwarcie przeciągają Tito na swoją stronę przyrzekając dyktatorowi belgradzkiemu w formie nagrody wszelkiego rodzaju ułatwienia i przywileje, które niekiedy nie dają się pogodzić z prawami, a nawet z bezpieczeństwem Włoch.**

Dziennik turyński „Gazetta del Popolo" w artykule wstępnym, poświęconym wywiadowi de Gasperi, pisze: „Doniesienia ze źródeł anglo-amerykańskich oraz komentarze niektórych dzienników waszyngtońskich i londyńskich pozwalają przypuszczać, że **między mocarstwami zachodnimi a dyktatorem jugosłowiańskim przygotowywane jest porozumienie, za które — jak zwykle — płacić będą Włochy".**

Bramuglia — kozioł ofiarny Wall-Street

Nowy Jork (PAP). Z Buenos Aires donoszą, że prezydent Peron przyjął dymisję ministra spraw zagranicznych Argentyny dra Bramuglii oraz 3 innych członków rządu. **Podobno przyczyną dymisji Bramuglii była różnica poglądów, jaka zarysowała się między nim a ambasadorem Argentyny w Waszyngtonie.**

W kołach tutejszych nie wyklucza się jednak, że **dymisja Bramuglii nastąpiła pod naciskiem Stanów Zjednoczonych, które były niezadowolone ze stanowiska, jakie argentyński minister spraw zagranicznych zajął na ostatniej sesji zgromadzenia ogólnego ONZ. i nie życzyły sobie, by reprezentował on Argentynę na sesji wrześniowej.**

IRO uprawia

handel polskimi dziećmi!

150 młodych Polaków sprzedano Kanadyjczykom — na ciężkie roboty

Warszawa PAP. Jak się dowiaduje PAP, władzom polskim udało się ustalić miejsce pobytu 150 dzieci polskich, porwanych w skandaliczny sposób z Afryki przez IRO. **Znajdują się one w obozie przejściowym IRO w Bremie** (enklawa amerykańska w strefie brytyjskiej), **gdzie oczekują na transport do Kanady.**

Władze kontynuują wysiłki w celu niedopuszczenia do wywiezienia ich do Kanady, gdzie IRO zamierza oddać je jako tanią siłę roboczą farmerom kanadyjskim i umożliwienia im powrotu do kraju i połączenia się z rodzinami.

Podziękowanie ambasady Ludowej Republiki Bułgarii

Warszawa (PAP). Polska Agencja Prasowa PAP otrzymała pismo następującej treści:

„Ambasada Ludowej Republiki Bułgarii wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim osobom oficjalnym, wszystkim organizacjom politycznym, społecznym i kulturalnym wszystkim instytucjom i przedsiębiorstwom oraz poszczególnym obywatelom, którzy z powodu śmierci Georgi Dymitrowa, b. prezesa Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii przysłali kondolencje za pośrednictwem ambasady.

AMBASADA LUDOWEJ REPUBLIKI BUŁGARII".

Chińska Armia Ludowa prze naprzód!

PEKIN (PAP) — Agencja Nowych Chin donosi, że oddziały Armii Ludowej wyzwoliły w prowincji Kunan miasto powiatowe Siangtan, położone w odległości 40 km na południe od Czangsza, nad rzeką Siang. Ponadto zajęto miasto powiatowe Panhua, oddalone o 125 km na zachód od Czangsza.

W południowej części prowincji Kiangsi formacje ludowe zajęły miasto powiatowe Kingkuo.

Apel emigrantów jugosłowiańskich do postępowej opinii świata

PRAGA (PAP) — Jugosłowiańscy emigranci polityczni w Czechosłowacji ogłosili apel do wszystkich szczerych patriotów jugosłowiańskich i postępowej opinii świata, w którym nawołują do walki z krwawym reżimem Tito — Rankovicza.

Technika po amerykańsku

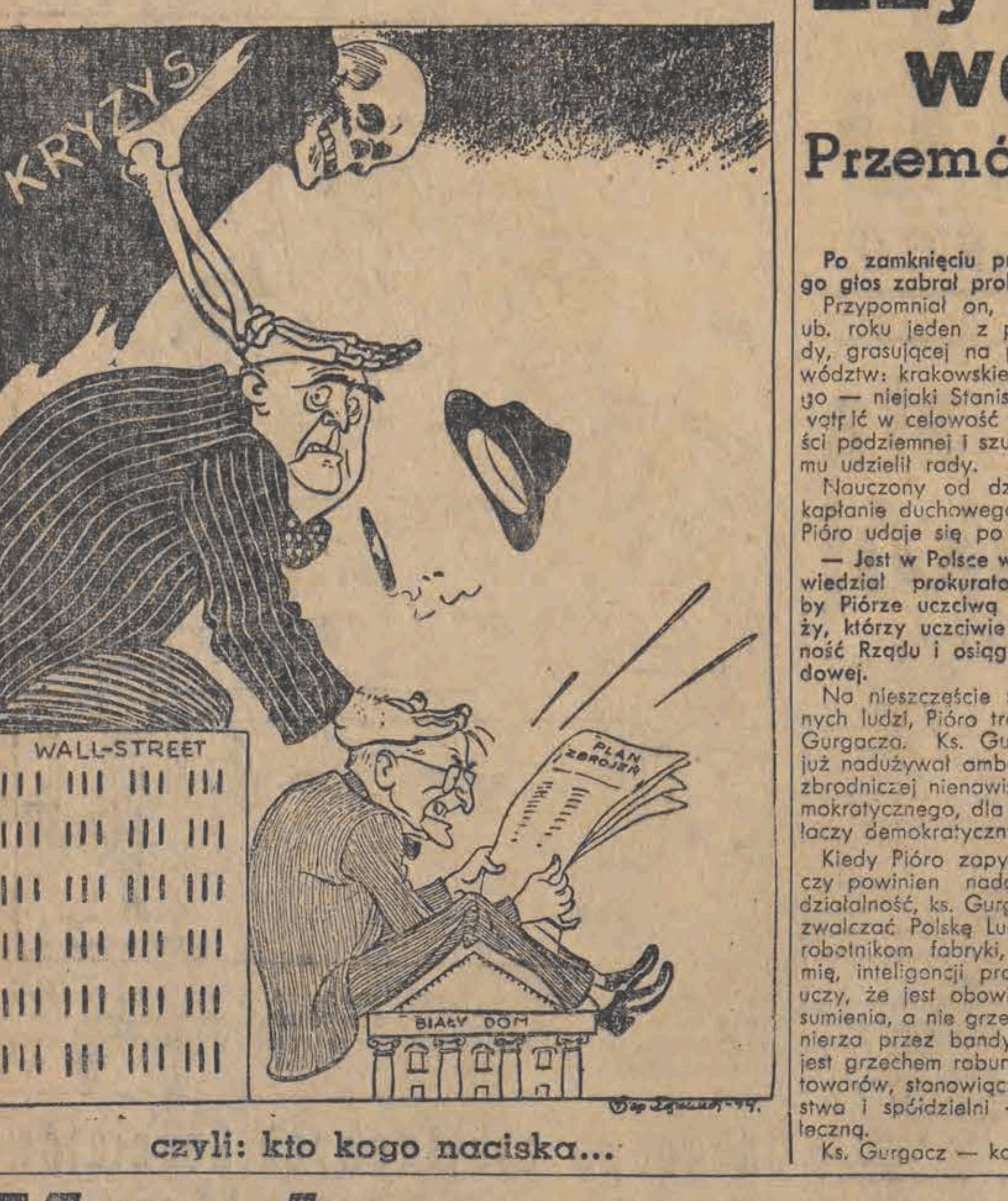

czyli: kto kogo naciska...

Łzy matek, wdów i sierot wołają o karę dla bandytów!

Przemówienie oskarżyciela publicznego na procesie ks. Gurgacza w Krakowie

Po zamknięciu przewodu sądowego głos zabrał prokurator Ligęza.

Przypomniał on, że z początkiem ub. roku jeden z przywódców bandy, grasującej na pograniczu województw: krakowskiego i rzeszowskiego — niejaki Stanisław Pióro, zaczął wątpić w celowość dalszej działalności podziemnej i szukać kogoś kto by mu udzielił rady.

Nauczony od dziecka widzieć w kapłanie duchowego przewodnika — Pióro udaje się po radę do księdza.

— Jest w Polsce wielu księży — powiedział prokurator, — którzy dali by Piórze uczciwą radę, wielu księży, którzy uczciwie oceniają działalność Rządu i osiągnięcia władzy ludowej.

Na nieszczęście swoje i wielu innych ludzi, Pióro trafił jednak do ks. Gurgacza. Ks. Gurgacz od dawna już nadużywał ambony dla szerzenia zbrodniczej nienawiści do ustroju demokratycznego, dla szkalowania działaczy demokratycznych.

Kiedy Pióro zapytał ks. Gurgacza, czy powinien nadal uprawiać swą działalność, ks. Gurgacz nakazuje mu zwalczać Polskę Ludową, która dała robotnikom fabryki, chłopom — ziemię, inteligencji pracę; ks. Gurgacz uczy, że jest obowiązkiem, nakazem sumienia, a nie grzechem zabicie żołnierza przez bandytę, uczy, że nie jest grzechem rabunek pieniędzy, lub towarów, stanowiących własność Państwa i spółdzielni — własność społeczną.

Ks. Gurgacz — kontynuuje swe wywody prokurator Ligęza — pragnie to swoje stanowisko wzmocnić autorytetem władz wyższych. Toteż odwołuje się do swoich przełożonych, do księdza rektora, do księdza prowincjała.

Nie zrobili oni niczego, żeby zbrodniom ks. Gurgacza przeszkodzić, chociaż w myśl obowiązujących przepisów — mieli obowiązek zawiadomić władze, chociaż mieli nawet możność niedopuszczenia go do bandy przez proste zamknięcie go w klasztorze.

Ks. Gurgacz otrzymuje natomiast od czołowego, jak go sam nazywa, znawcy teologii moralnej, pouczenie, że wolno mu pozostać w bandzie i tam pełnić obowiązki kapłana, zgodnie z dyspensami, udzielonymi na czas wojny, które — zdaniem Kurii — dotąd nie wygasły.

W ten sposób podtrzymany na duchu ks. Gurgacz rozwija potem w lesie, swoją „naukę moralności" swoją „etykę" której skrócony „wykład" wygłosił tutaj ku grozie i oburzeniu wszystkich uczciwych Polaków.

„Ojciec Władysław" który z każdą trudnością zwraca się do Kurii, pozwala każdemu zbirowi: „Piotrom" „Matejakom", „Szajnom", „Orlikom" „Granitom" dowolnie tłumaczyć przykazania boże.

Ks. Gurgacz uśmiecha się cynicznie kiedy osk. Żak w całą powagą tłumaczy Sądowi, że wolno ukraść i 10 mil. zł. gdyby na tę sumę właśnie ktoś określił swoje pierwsze potrzeby.

To są owoce nauki ks. Gurgacza, to są jego etyczne założenia, konsekwentnie rozwinięte. Ks. Gurgacz nie poprzestał jednak na tych „moralnych" duchowych pouczeniach, ale czynnie pomaga w organizowaniu bandy, m. in. kieruje do niej Matejaka, a to w ten sposób, że żąda od niego zwrotu udzielonej mu niegdyś stosunkowo wysokiej pożyczki, a jednocześnie, wiedząc o trudnościach materialnych Matejaka, łudzi go perspektywą wysokich „zarobków" w bandzie.

Ks. Gurgacz prędko zorientował się, że sam Pióro nie potrafi poprowadzić bandy do walki z własną ojczyzną i jej prawowitym gospodarzem, masami pracującymi, nie potrafi on wytłumaczyć swoim podwładnym, że wolno kraść i zabijać. Toteż ks. Gurgacz sam udaje się do bandy, obejmuje tam obowiązki kapelana, uzyskuje stopień kapitana, (gdy sam Pióro przywłaszczył sobie tylko porucznika) i przydziela sobie nawet adiutanta.

Rzecznik oskarżenia wymienił następnie szczegółowo wszystkie czyny przestępcze, które banda ma na sumieniu oraz udział w tych czynach poszczególnych oskarżonych.

Łzy wielu matek i żon, przekleństwa wielu ojców sieroctwo wielu dzieci obarcza ciężkim brzemieniem sumienie ks. Gurgacza.

Takich oto ludzi — woła prokurator — **obciążonych takimi zbrodniami, ludzi o takim zakłamaniu moralnym uprawnia Watykan do wyklinania uczciwych robotników i może liczyć w tej imprezie przede wszystkim właśnie na takich ludzi.**

Zastanawiając się z czyjego polecenia i w czyim interesie działał ks. Gurgacz, prokurator Ligęza oświadcza, że duchowny ten jest przedstawicielem tej reakcyjnej części kleru, która oddała swój kapłański autorytet na służbę bandom.

Opierając się na znanych z poprzednich procesów faktach prokurator Ligęza udowadnia, że ks. Gurgacz w niesławnej galerii tych księży, którzy z przewodników zdegradowali się do roli pospolitych bandytów i rzezimieszków.

Rzecznik oskarżenia wyraża przekonanie, że wrogowie Polski Ludowej będą starali się przedstawić proces ks. Gurgacza, jako przejaw walki z religią.

Ale będzie to kłamstwem. Walczymy — mówi prokurator Ligęza — i walczyć będziemy jedynie z bandytami, których nie uchroni nawet sutanna.

Z religią jednak nie walczymy i nie uda się ani Watykanowi, ani Waszyngtonowi wykopać przepaści między wierzącymi a niewierzącymi.

Prokurator Ligęza reasumuje swe wywody stwierdzeniem, że oskarżeni targnęli się na bezpieczeństwo Rzeczypospolitej, ustrój demokracji, na dokonane i dokonywane reformy społeczne za co musi ich spotkać surowa kara.

Po dłuższych wywodach, w których motywował wysuniętą przez siebie kwalifikację prawną, prokurator Ligęza zajął się naświetleniem pobudek, jakie pchnęły oskarżonych do zbrodni i postawiły ich przed Sądem.

Zamach na mienie publiczne, na własność społeczną jest przestępstwem, godzącym w podwaliny naszego ustroju. Każdy z nas znaczną część swego ciężkiego trudu oddaje na ogólne potrzeby, na odbudowę Warszawy i setek innych miast i wsi, zniszczonych przez niemieckiego faszystę, na odbudowę i rozbudowę przemysłu, na podniesienie rolnictwa, na to, żeby jutro było lepsze, jaśniejsze i bardziej syte.

Każdy zamach na własność społeczną jest zamachem na naszą wspólną własność, marnotrawieniem naszej pracy. W tym też leży społeczne niebezpieczeństwo działalności oskarżonych, którzy godzą w najczulsze ośrodki naszego życia, zasługując tym samym na najwyższą karę.

Dziś — powiedział prokurator Ligęza — oskarżeni znajdują się na samym dnie przepaści, ale przecież stali ledwo nad jej krawędzią. Kto więc pchnął ich do upadku? Kto prowadził na napady bandyckie? Kto kazał strzelać do żołnierzy, milicjantów i przechodniów?

Wśród głębokiej ciszy, prokurator wskazuje w odpowiedzi na ks. Gurgacza, jako na tego, który razem nosi broń i przedmioty kultu, który ośmielił się wziąć na swoje sumienie nie tylko własne zbrodnie, a i zbrodnie swych podwładnych, i wolność i życie ich samych.

Rzecznik oskarżenia przypomniał, że już niejednokrotnie członkowie PPAP stawali przed Sądem i, że za *wieloma z nich zamknęły się bramy* więzienne na długo, a nieraz nawet na zawsze.

Schwytani już uprzednio członkowie bandy skarżyli się, że nauki tego zakonnika pchnęły ich na drogę zbrodni.

Z kolei przemówił obrońca oskarżonego Gurgacza **adw. Ostrowski**, który podkreślił swą trudną rolę w tym procesie,bowiem jego klient przyznał w całej rozciągłości zarzuty sformułowane przez oskarżenie. Dr. Ostrowski starał się pomniejszyć rolę ks. Gurgacza w bandzie, usiłując dowieść, iż był on tam tylko zwyczajnym członkiem. Adwokat prosił teraz Sąd, aby przy wymiarze kary wziął pod uwagę pewne urazy psychiczne, jakie — jego zdaniem — występują u ks. Gurgacza.

Obrońca Żaka sugeruje niski poziom umysłowy swego klienta, oraz podkreśla szkodliwy wpływ środowiska, w jakim się znajdował, Żak według obrońcy został sprowadzony na drogę przestępstwa przez ks. Gurgacza, którego darzył zaufaniem.

Również i obrońcy pozostałych oskarżonych podkreślili w swych przemówieniach, że ks. Gurgacz usidlał oskarżonych swym wpływem i nie pozwalał na wydobycie się z kręgu zbrodniczej działalności.

Obrońca Nowakowskiego i Legutki wskazał na prymitywizm intelektualny swoich klientów, oraz na ich młody wiek, jako na okoliczności łagodzące.

Następnie oskarżeni kolejno wygłaszali swe „ostatnie słowo".

Ks. Gurgacz ponownie przedstawił Sądowi swoistą interpretację moralności. Starał się też przerzucić część winy na swych spowiedników, oraz na pewnego wybitnego moralistę katolickiego.

Wbrew przewodowi sądowemu i pomimo przyznania się do przestępstw zarzucanych w akcie oskarżenia ks. Gurgacz utrzymuje, że jest niewinny, mówiąc m. in.: „Udzielałem jedynie pomocy duchowej garstce szaleńców. Gdyby nie mój zbawienny wpływ, było by ich znacznie więcej".

Oskarżony Żak wyliczył dokładnie wszystkie choroby, na które cierpiał w ostatnich latach, nadmieniając, że tylko uczucie miłości bliźniego było pobudką jego działania.

Oskarżony Szajno uważa, że powinien otrzymać łagodniejszy wymiar kary.

Osk. Balicki nie skorzystał z przysługującego mu prawa wygłoszenia ostatniego słowa.

Oskarżony Nowakowski i Legutko —wyrazili żal z popełnionych czynów i prosili o łagodny wymiar kary.

Ogłoszenie wyroku zapowiedziane zostało na godz. 16-ta dnia 13 bm.

Maska zerwana!

Dzisiejsza „Prawda" w artykule wstępnym pt. „Maska zerwana" pisze:

Ogłoszona w dniu 12 sierpnia odpowiedź rządu radzieckiego na notę rządu jugosłowiańskiego w sprawie Karyntii słoweńskiej demaskuje dwulicową, zdradziecką politykę, którą prowadzi rząd jugosłowiański. Odpowiedź rządu radzieckiego obnaża korzenie tej polityki szantażowania i oszukiwania Ludowej Republiki Jugosłowiańskiej przez rząd, który zdezerterował z obozu demokracji i socjalizmu do obozu kapitału zagranicznego i reakcji. Odpowiedź rządu radzieckiego demaskuje całkowicie klikę Tito, Dżilasa, Kardela, Rankovicza ściśle powiązaną z kołami imperialistycznymi i prowadzącą dla dogodzenia im rozpasaną oszczerczą kampanię przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Nota rządu radzieckiego poddaje głębokiej analizie politykę zagraniczną obecnego rządu jugosłowiańskiego oraz faktów, charakteryzujących tę politykę w sprawie Karyntii słoweńskiej. „Prawda" pisze, że politykę tę nota radziecka słusznie kwalifikuje jako politykę oszukiwania narodu Jugosławii i konszachtów prowadzonych z przedstawicielami mocarstw zachodnich, ze szkodą dla praw narodowych Jugosławii.

Rząd jugosłowiański puszczając w ruch kłamstwa i oszczerstwa usiłował ukryć przed swym narodem i opinią demokratyczną świata tajne porozumienie z przedstawicielami kapitału zagranicznego narażające na szwank interesy ludności słoweńskiej w Karyntii i wyrządzające szkodę prawom narodowym Jugosławii. To kłamstwo i oszczerstwo rządu jugosłowiańskiego zostało zdemaskowane.

Rząd jugosłowiański oszczerstwem i kłamstwem o rzekomej istniejącej „obietnicy poczynionej przez Stalina wobec prezydenta Republiki Austriackiej — Rennera, w sprawie udzielenia gwarancji granic austriackich z roku 1938" **usiłował zamaskować swe zdradzieckie wyrzeczenie się Karyntii słoweńskiej.** Rząd jugosłowiański wiedział, że wiadomość o takiej „obietnicy" jest zwykłym wymysłem. Mimo to usiłował on wyzyskać ten wymysł w swych oszczerczych celach. **I tym razem kłamstwo i oszczerstwo zostało zdemaskowane.**

Rząd jugosłowiański w wyniku tajnych umów z przedstawicielami mocarstw zachodnich zrezygnował z Karyntii słoweńskiej **usiłując oszukać narody Jugosławii. To oszustwo rządu jugosłowiańskiego zostało już również całkowicie zdemaskowane.**

Takie są fakty.

Rząd radziecki z faktów tych wyciągnął odpowiednie wnioski. Wnioski te są bezsporne. „Prawda" pisze że doniosłe znaczenie tych wniosków znalazło szczególnie silny wyraz w końcowych słowach noty radzieckiej: **„niechaj wiedzą narody Jugosławii, że rząd radziecki traktuje obecny rząd Jugosławii nie jako przyjaciela i sojusznika, lecz jako nieprzyjaciela i przeciwnika Związku Radzieckiego".**

Nie będziemy występować przeciw własnemu ludowi!

Oświadczenie księdza — patrioty Stanisława Dąbrowskiego — proboszcza parafii Budzów na Dolnym Śląsku

Wczorajsza „Gazeta Robotnicza" z Wrocławia zamieściła oświadczenie ks. Stanisława Dąbrowskiego z Budzowa, które zamieszczamy w całości.

Część duchowieństwa dolnośląskiego, bardziej z ludem związana, odczuwa boleśnie ostatnie wystąpienie papieża, który bez osłonek ujawnił swoje antypolskie stanowisko. Mnożą się na terenie naszego województwa głosy księży patriotów i demokratów, którzy w rozmowach ze swoimi parafianami, **jasno oświadczają się po stronie rządu i przeciw uprawianej przez papieża polityce popierania niemieckiego rewizjonizmu i wiązania kościoła z angloamerykańskimi podżegaczami wojennymi.** Księża demokraci wyjaśniają wiernym, że **tylko w kwestiach wiary papież jest nieomylny, natomiast w zakresie podstawowych zagadnień, dotyczących odrodzonego państwa polskiego — okazał się zdecydowanym wrogiem narodu polskiego. Księża patrioci, idąc za głosem sumienia, otwarcie, manifestują swoje stanowisko.**

Dzisiaj przytaczamy charakterystyczne wypowiedzi księdza patrioty.

* * *

Ksiądz Stanisław Dąbrowski, proboszcz parafii Budzów, pow. Ząbkowickiego, oświadczył:

— Jestem wstrząśnięty procesem ks. Gurgacza. Obserwując przebieg procesu, dochodzę do wniosku, że ta zbrodnicza działalność jest naturalnym następstwem wrogiego stosunku do Polski Ludowej, cechującego, niestety, pewną część naszego duchowieństwa.

Niepodległość naszego państwa jest faktem. Nasz naród umacnia ją codziennie na każdym kroku. **Dzięki prawdziwej niepodległości, którą uzyskaliśmy po raz pierwszy w dziejach Polski, obserwujemy postępujące z każdym dniem zmiany na lepsze.**

Jako syn ludu, który przeżył dzieciństwo w warunkach nędzy (ojciec przez 36 lat był robotnikiem w warsztatach kolejowych w Skierniewicach) **dzisiaj stwierdzam olbrzymią, nieznaną przedtem, troskę o dobro dziecka, o urządzenia socjalne, o dobrobyt prostego człowieka. Dobrobyt ten buduje się w Polsce na zdrowych podstawach dzięki ofiarnej pracy milionów jej obywateli.**

Piękne osiągnięcia Polski Demokratycznej zawdzięczamy najlepszym synom narodu polskiego, którzy w okresie okupacji pierwsi chwycili za broń, a teraz najofiarniej pracują nad dziełem odbudowy. Grożenie tym ludziom klątwą uważam za wrogi akt w stosunku do odrodzonego Państwa Polskiego i jako duchowny — Polak oświadczam wyraźnie, że uchwały Watykanu w sprawie ekskomuniki nie wprowadziłbym w życie i uważam, że podobnie powinni postąpić wszyscy księża demokraci. Nie możemy występować przeciw własnemu państwu i własnemu ludowi.

Kapłan katolicki nie tylko może, ale dziś powinien mieć inne zdanie o sprawach Polski, aniżeli papież, który w ostatnich wystąpieniach okazał się tylko zwolennikiem tego obozu na świecie, który nienawidzi Polskę i dąży do wojny.

Stanowisko papieża, współpracującego z podżegaczami wojennymi i popierającego rewizjonizm niemiecki, musiało zaboleć każdego księdza-Polaka. Nasze prawo do Ziem Zachodnich uważam za święte i nienaruszalne. Znam dobrze swoich parafian i w ich imieniu mogę oświadczyć, że nie ma siły, która mogłaby ich zepchnąć z ziemi ojców, na którą wrócili po rozbiciu zagrażającej istnieniu narodu polskiego potęgi niemieckiej.

Jestem wdzięczny rządowi polskiemu i obozowi demokracji polskiej za to, że umożliwił mi powrót na polskie ziemie i pracę wśród parafian. Zawsze cieszyłem się najpełniejszą swobodą, nikt mi tu na przestrzeni 3-ch lat nie przeszkadzał, nie ograniczał w prawach, w wykonywaniu praktyk religijnych i obowiązków duchownego. Będę tu więc nadal w Budzowie, na polskich Ziemiach Zachodnich, pracował nad pogłębieniem uczuć religijnych swoich parafian i towarzyszył im w ich codziennej pracy dla [illegible] Polski Ludowej.

Wygramy bitwę o chleb i urodzaj

Żniwa w województwie łódzkim na ukończeniu

Zboża chlebowe — sprzątnięto całkowicie

Napływające meldunki z obszaru całego naszego województwa wskazują, że znajdujemy się w ostatnim etapie żniw. Okres słonecznej pogody wykorzystano ze zdwojoną energią, przy czym wielką pomoc przyniosły w żniwach *ekipy robotnicze i młodzieżowe.* Pracowały one w majątkach rolnych i gospodarstwach chłopów mało oraz średniorolnych.

Dwa dni temu na nowo rozpadały się deszcze. Ale o zboża chlebowe jesteśmy już zupełnie spokojni. Są one w stodołach i możemy śmiało stwierdzić, że *bitwa o chleb i urodzaj została wygrana.*

Pierwsze na obszarze województwa łódzkiego przeprowadziły w stu procentach zbiory powiaty *kutnowski, wieluński i łowicki.* W powiecie łaskim żyto i pszenicę zebrano w całości, owies w 85 procentach. W powiatach łęczyckim, rawskim, radomszczańskim również żyto i pszenicę zebrano całkowicie, natomiast owies w 45 do 97 procentach. W opoczyńskim zebrano żyto i pszenicę w 100 procentach, jęczmień w 90 proc., a owies w 70 proc. W powiecie skierniewickim pozostało do zebrania 5 procent jęczmienia i 25 owsa. W pozostałych powiatach jest jeszcze do zebrania 10 procent ogólnego obszaru pszenicy, około 5 procent jęczmienia i tyleż owsa.

Na podstawie próbnych omłotów, jakie wykonano w poszczególnych powiatach stwierdzono, że plony są bardzo dobre i że tegoroczne deszcze nie spowodowały wielu strat. *Przeciętny zbiór żyta z jednego hektara wynosi 14 kwintali, pszenicy ozimej 15,5 kwintala oraz rzepaku ozimego 20 kwintali.*

Ale nie tylko w gospodarstwach chłopskich żniwa dobiegają końca lub już zostały zakończone. Również w Państwowych Gospodarstwach Rolnych akcja żniwna jest już u kresu. Do chwili obecnej o zakończeniu zbiorów wszystkich zbóż zameldowały: majątek WSGW Widzew, PGR Prusinowice, w powiecie sieradzkim, zespół Państwowych Gospodarstw Rolnych z Wielunia, majątek Jeżew i majątek Zalesie w powiecie sieradzkim, Walewice w powiecie łowickim oraz zespół Leszno w powiecie łęczyckim. Próbne omłoty z tych majątków wykazują *przeciętną zbiorów żyta 22 kwintale z hektara.* W niektórych majątkach zbiory zapowiadają się jeszcze lepiej, na przykład majątek doświadczalny WSGW Lućmierz zebrał z jednego ha *30 kwintali* żyta odmiany „Petkus".

Tak więc jesteśmy w przededniu zakończenia żniw w całym naszym województwie, w przededniu *wygrania wielkiej bitwy o urodzaj.*

Tasz.

Program wyborczy

Komunistycznej Partii Niemiec Zachodnich

Proklamacja, wydana przez Egzekutywę Komunistycznej Partii Niemiec i skierowana do obywateli Zachodnich Niemiec, podkreśla, że komunistyczni deputowani walczyć będą o zmianę obecnych stosunków w kraju, ponieważ ich zasadniczym celem jest dobro całego narodu niemieckiego.

„Deputowani komunistyczni — stwierdza wspomniana proklamacja — będą w parlamencie głosem i sumieniem narodu niemieckiego i walczyć będą w obronie narodowych i społecznych interesów obywateli niemieckich.

„Pragniemy jedności i niezależności Niemiec, utworzenia wszech-niemieckiego rządu, szybkiego zawarcia traktatu pokojowego i wycofania oddziałów okupacyjnych. Walczyć będziemy o zniesienie statutów: okupacyjnego i Zagłębia Ruhry, o zaprzestanie demontażu, o rozwój niemieckiego przemysłu pokojowego, o wypełnienie postanowień Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, o przywrócenie ekonomicznej jedności Niemiec. Walczyć będziemy również o podwyżkę płac, o interesy robotników i chłopów, o sprawiedliwy podział ciężarów podatkowych.

Pszenica na szczytach gór

MOSKWA (AR) — W górzystej części Zakarpacia na Wierchowinie nigdy dotąd nie rodziła się pszenica. Siano tutaj jęczmień, owies, kukurydzę i tylko w latach wyjątkowo urodzajnych, kiedy można było spodziewać się niezłych plonów, chłopi siali na niewielkich działkach żyto.

Obecnie całe Zakarpacie obiegła wieść, że w okręgu pierczyńskim w kołchozach wyrosła wspaniała pszenica. Szczególnie bogate plony zebrano na polach kołchozu w Dubryniczach. Kierowniczki ogniw Maria Sztec i Anna Pieniak zebrały po 27—28 q z ha gruboziarnistej pszenicy w najwyższym gatunku. Obecnie wszystkie pobliskie wsie proszą, aby kołchoz w Dubryniczach pożyczył im swej pszenicy na siew.

Wymiana legitymacji partyjnych dobiega końca

Na terenie całego kraju realizowane jest postanowienie II plenum KC PZPR, dotyczące wymiany legitymacji partyjnych. Prowadzona wymiana jest ważnym i doniosłym aktem, zarówno dla samej partii jak i dla jej członków i kandydatów.

Przedwczesna jest jeszcze pełna ocena akcji wymiany legitymacji partyjnych. Ale już obecnie zanim nie zostanie ona definitywnie zakończona na terenie całego kraju, można wyciągnąć pewne wnioski z dotychczasowych doświadczeń.

Należy stwierdzić, że wymiana legitymacji przechodzi na ogół sprawnie i prawidłowo. O zrozumieniu zarówno przez aktyw partyjny, jak i dołowe ogniwa partii znaczenia i doniosłości akcji wymiany legitymacji, świadczy m. in. fakt wysokiej przeciętnej frekwencji na zebraniach.

Akcja wymiany przyczyniła się poważnie do wzrostu czujności partyjnej. Nie tylko trójki partyjne, ale i szeregowi członkowie partii, usuwali ze swego grona przed wydaniem legitymacji partyjnych, ludzi klasowo nam obcych, ukrytych wrogów, którzy przemycili się w nasze szeregi. Organizacje podstawowe np. w Warszawie wydaliły 190 osób, rekrutujących się z elementów klasowo i ideologicznie nam obcych. Należy podkreślić, że każdy wypadek był indywidualnie rozpatrywany i wszechstronnie badany.

Wzrost dyscypliny partyjnej, aktywności członków partii, szacunku i przywiązania do legitymacji partyjnej — to dalsze pozytywne objawy dotychczasowej akcji wymiany. Podniosła się frekwencja na zebraniach organizacji podstawowych, wzrosła regularność płacenia składek miesięcznych oraz wkładów na Centralny Dom Partii, podniosło się również czytelnictwo prasy partyjnej, broszur i dzieł marksistowskich.

Wymiana przyczyniła się również do ściślejszego związania mas partyjnych z ich organizacją partyjną, do bliższego, osobistego zapoznania się kierownictwa partii z członkami poprzez rozmowy indywidualne i bezpośredni kontakt.

Jeżeli chodzi o pracę Komitetów Dzielnicowych, Powiatowych i Miejskich, to na ogół wywiązały się one z obowiązków, jakie na nie nałożyła partia, w związku z akcją wymiany. Komitety odbywały posiedzenia egzekutyw, na których omawiano i oceniano przebieg wymiany legitymacji, pracę pełnomocników i w porę usuwali nieprawidłowości. Należy podkreślić, że sekretarze Komitetów Dzielnicowych, Powiatowych i Miejskich osobiście brali udział w rozmowach indywidualnych i osobiście wręczali nowe legitymacje na uroczystych zebraniach, w niektórych podstawowych organizacjach partyjnych.

W akcji wymiany legitymacji stwierdzono jednak również w terenie pewne niedociągnięcia. Miały one głównie miejsce w pierwszym okresie wymiany, a w trakcie dalszej pracy zostały usunięte.

Niektóre np. trójki pełnomocników zamieniały indywidualne rozmowy, przewidziane w instrukcji, na egzaminy np. z teorii marksizmu leninizmu, z historii ruchu robotniczego, wstrzymując czasem wydanie legitymacji, nieprzygotowanym do takich egzaminów towarzyszom. Zdarzały się również wypadki mechanicznego i zbiorowego przyjmowania kandydatów na członków wbrew statutowi, który przewiduje indywidualne przyjmowanie przez podstawową organizację partyjną. Fakty takie stwierdzono np. w Piotrkowie, Opocznie, Łowiczu. Zaistniały również wypadki wykluczenia z partii towarzyszy tylko za to, że nie byli obecni na zebraniu, poświęconym wymianie legitymacji. Albo nie przenoszono kandydatów na członków tylko dlatego, że nie byli obecni na wstępnym zebraniu. Niektórzy zaś pełnomocnicy starali się akcji wymiany legitymacji partyjnych nadać charakter „czystki", chociaż ich nikt do tego nie upoważnił.

Te ujemne zjawiska, wypaczające instrukcje Komitetu Centralnego, zostały dzięki operatywności aktywu skorygowane i usunięte.

Na niektórych terenach wymiana legitymacji posuwa się powoli. Jest to wynikiem niedociągnięć pracy organizacyjnej niektórych komitetów powiatowych. Np. w powiecie brzeziny w woj. łódzkim Komitet Powiatowy nie wyznaczył nikogo w miejsce 5 pełnomocników, którzy wyjechali na urlop. Z wymianą czekano aż do ich powrotu.

W ostatnim okresie wymiany odczuwa się na niektórych terenach osłabienie w pracy. Objawia się to między innymi w zmniejszeniu się czujności partyjnej; nieprzestrzeganiu kompletu pełnomocników przy indywidualnych rozmowach oraz w zaniedbaniu kontroli przez Komitety Powiatowe.

I tak np. w woj. olsztyńskim zdarzały się w ostatnim okresie wypadki, że rozmowy z towarzyszami przeprowadzał tylko jeden pełnomocnik. W Radomsku np. sekretarz komitetu nie żądał sprawozdań od pełnomocników, nie kontrolował dokładnie akcji wymiany. W Piotrkowie stwierdzono wypadek przechowywania legitymacji partyjnych przez pełnomocnika u sekretarza organizacji partyjnych i na domiar tego w otwartych szufladach.

Te niedociągnięcia powinny być jak najszybciej usunięte. **Egzekutywy komitetów dzielnicowych, powiatowych i miejskich powinny dalej nieustannie czuwać nad prawidłowym przebiegiem akcji wymiany legitymacji drogą systematycznej kontroli i wnikliwej analizy.** Zadecyduje to o usunięciu istniejących jeszcze gdzieniegdzie odchyleń i nieprawidłowości oraz o zakończeniu wymiany legitymacji w przewidzianym terminie.

B. Troński.

Wymowne fakty i cyfry
Czemu zawdzięcza PZPB Nr 17 pełne wykonanie swych planów

Nasze zakłady dają najlepszy przykład, jak wielką rolę w produkcji odgrywają *zespoły jakościowe* — mówi *sekretarz organizacji podstawowej przy PZPB Nr 17, tow. Balcerski* — Na początku rb. jakość towaru przedstawiała się opłakanie. Z trudem uzyskiwaliśmy zaledwie 55 procent primy i naprawdę byliśmy pełni niepokoju jak damy sobie radę z wykonaniem naszych zobowiązań. Wtedy właśnie rzucono myśl *zorganizowania zespołów jakościowych.* Chwyciliśmy się tej akcji, jak przysłowiowej deski ratunku. I w istocie przyniosła nam ona ratunek, *odkrywając w robotnikach nowe możliwości, skupiając ich uwagę na jakości produkowanej przędzy i tkaniny.*

Dziś w PZPB Nr 17 pracuje 35 zespołów najwyższej jakości, w tym 6 młodzieżowych. I bez wątpienia pracują wydajnie, jeśli ilość primy całych zakładów wzrosła do 69 procent. 4 z tych zespołów wybijają się stale na czoło, produkując zawsze *100 procent pierwszego gatunku*, pozostałe zaś nie mają nigdy mniej, niż 90 procent.

WSPÓŁZAWODNICTWO A OSZCZĘDNOŚĆ

Na pozór wydaje się niemożliwe, że te dwie sprawy: współzawodnictwo i oszczędność tak ściśle łączą się ze sobą. Ale właśnie dzięki podniesieniu jakości produkcji oraz zmniejszeniu odpadków i braków, zakłady zaoszczędziły w ubiegłym półroczu pokaźną kwotę pieniędzy. Poza tym zespoły współzawodniczące brały jeszcze udział w innego rodzaju akcji oszczędnościowej. *Mianowicie w PZPB Nr 17 zmniejszono zużycie wątku* — ustalono, że *tkacze mają wbijać pół wątku mniej na centymetr. Dzięki temu z pozostałych „półwątków" można produkować setki metrów nowej tkaniny.* W tym wypadku także współzawodnictwo zdało egzamin, zespoły bowiem pilnowały się nawzajem w przestrzeganiu mniejszego zużycia wątku. Dzięki tym staraniom roczny plan oszczędnościowy „17-tki" w ubiegłym półroczu został wykonany w 55 procentach.

ZOBOWIĄZANIA WYKONAMY NA CZAS

Przędzalnie nie przysparzają zakładom żadnych kłopotów, — ani średnioprzędna, ani odpadkowa. Obie pracują równomiernie z miesiąca na miesiąc znacznie przekraczają zobowiązania.

— Mieliśmy trudności z tkalnią — potwierdza zdanie tow. Balcerskiego dyrektor produkcji, ob. Maślnikowski — lecz pokonaliśmy je również dzięki współzawodnictwu. Dziś tkalnia wykonuje swój plan z nadwyżką i nadrobiła zaległości ubiegłych miesięcy.

— Tkalnia wyprodukuje ostatni metr zaplanowanej na ten rok tkaniny dnia 15 grudnia *tak, jak się zobowiązała,*— zapewniają uroczyście towarzysze z 17-tki. A przędzalnie nasze *przyśpieszą termin o 2 tygodnie.* Już dziś możemy za to ręczyć.

M. S.

Zebranie Ligi Kobiet zostało za-

To i owo
Dookoła osi

„Jeszcze raz, jeszcze raz, jeszcze raz, ptaszku mój, nuć swój śpiew..." — błaga w popularnej operetce niejaki „wujo-starzec".

T.zw. Bizonia to też w swoim rodzaju operetka. Występujący w niej aktorzy ze „szkoły muzycznej" Adolfa Hitlera o nic innego nie proszą, tylko by im grać w dudkę „Mein Kampf", by im nucić melodię „Deutschland, Deutschland, über alles" tudzież „Horst Wessel Lied"... Jeszcze raz, jeszcze raz... Taka jest treść, taki jest sens śpiewów przedwyborczych socjaldemokraty Schumachera. Taka jest treść i taki jest sens zawodzenia chrześcijańsko-demokratycznego naśladowcy Hitlera — Adenauera. I dlatego uzyskują błogosławieństwo Papieża.

Jedynie Komunistyczna Partia Niemiec Zachodnich nie pragnie tego starego koncertu. I dlatego — jak wiadomo — jest ekskomunikowana.

* * *

1) „Wojna szalała zarówno na wschodzie jak i na zachodzie Europy, w Afryce i w Azji, ale specjalnie dotknęły nas wasze cierpienia..." (znaczy: niemieckie cierpienia").

(Z listu pasterskiego Piusa XII do biskupów niemieckich z dn. 17 stycznia 1946 roku).

2) „...wielkie szkody przynosi ludzkości sprawa wysiedleńców..." (niemieckich — z polskich Ziem Zachodnich).

(Z przemówienia radiowego Piusa XII z dn. 24.XII 1947 roku).

3) „wiemy, oczywiście, co wydarzyło się w czasie lat wojny na rozległych obszarach od Wisły do Wołgi. Czy było jednak rzeczą dozwoloną wypędzić w formie odwetu z domu (?) i ojczyzny (z Polski?) 12 milionów (?) ludzi (hitlerowców i folksdojczów) i skazać ich na nędzę?...

(Z listu pasterskiego Piusa XII z dn. 1 marca 1948 roku)...

Specjalnie częste i agresywne stały się wystąpienia Piusa XII w roku bieżącym, ściślej — w dniach ostatnich br. Nie kontentując się sławetnym antypolskim przemówieniem do Berlińczyków, papież Pius XII — jak to podawaliśmy we wczorajszym numerze „Głosu" — śle nowe błogosławieństwa dla rewizjonistów i neohitlerowców niemieckich.

* * *

Genialne odkrycie Kopernika i Galileusza znalazło się na „indeksie" Watykanu. Pozostaje ono na tym „indeksie" do dnia dzisiejszego. Znaczy się — wg. Watykanu ziemia nie obraca się jeszcze dookoła słońca. „Obraca się natomiast — zgodnie z prohitlerowskimi tendencjami Piusa XII — dookoła osi Berlin (oczywiście zachodni) — Rzym — Waszyngton.

E. Tam

„Każda z nas znajdzie tutaj to, co ją interesuje"
Co zrobiła Liga Kobiet — a co zaniedbała organizacja partyjna w PZPB Nr 3
Członkinie Ligi o swej organizacji

Zebranie Ligi Kobiet zostało zapowiedziane na godzinę 13.15. Bezpośrednio po zakończeniu pracy I-ej zmiany, sala świetlicy PZPB Nr 3 zaczęła stopniowo się zapełniać.

Gdy rozpoczęłam rozmowę z jedną z uczestniczek zebrania, zostałam nagle otoczona przez całą grupę kobiet i informacje posypały się jedna za drugą.

— Na oddziale A mamy już 1620 członkiń, a rok temu było tylko 280.

— Zorganizowaliśmy w „naszej" wsi Grotowice Koło Gospodyń Wiejskich.

— Nasza Liga pracuje naprawdę aktywnie, każda z nas, czy stara, czy młoda, znajdzie tu to, co ją interesuje, co jest jej potrzebne. Naukę oraz opiekę.

Te interesujące, choć nieco chaotyczne informacje przerwało pojawienie się na sali przewodniczącej organizacji, tow. Herbich. Zebranie się rozpoczęło.

I właśnie na tym zebraniu mogłam się w pełni przekonać, jak słuszne były uwagi mej ostatniej rozmówczyni.

NA ZEBRANIU

Towarzyszka Herbich wygłosiła krótki referat. Mówiła o przedwojennych i obecnych warunkach życia kobiety pracującej, o długich kolejkach przed Urzędem Pracy w okresie częstego bezrobocia i obecnych kobietach, zarabiających niejednokrotnie więcej niż ich mężowie. Operowała przykładami lokalnymi. Wspomniała tow. Cyprzyńską, która niedawno awansowała na majstra.

— Takich Cyprzyńskich potrzeba nam więcej — stwierdziła i słuchaczki rozumiały ją dobrze.

Gdy tow. Herbich zakończyła, nie musiała długo namawiać kobiet do zabierania głosu. Jedna po drugiej wstają kobiety, a każda porusza inne sprawy.

— Fartuchy nam potrzebne! Majster zaniedbuje swe obowiązki... Prosimy o wykłady o wychowaniu niemowląt...

Tow. Herbich i tow. Lisiecka, przewodnicząca Komisji Kobiecej przy Radzie Zakładowej, pilnie notują wszystkie uwagi. Nie pierwsze to już zebranie Ligi Kobiet, nie jedną już bolączkę organizacja usunęła. Stąd też i zaufanie do Ligi i szczerość wśród członkiń.

W SEKRETARIACIE LIGI

Sekretariat jest czynny od 8 do 16. I przez cały ten czas napływają tu liczne interesantki, członkinie Ligi, a czasami nawet i takie, które do organizacji jeszcze nie należą. Nieśmiałe pukanie do drzwi.

— Proszę.

— Ja tu w takiej jednej sprawie... nie wiem, czy można?...

Uśmiech tow. Herbich dodaje onieśmielonej tkaczce odwagi.

— Ja nie jestem z Ligi, ale słyszałam, że i tak można. Mam kłopoty... Mój mąż, rozumiecie...

Tow. Herbich słucha uważnie. Nie pierwsza to już taka sprawa i, niestety, nie ostatnia. Trzeba kobiecie pomóc. Pismo do zakładu, w którym pracuje mąż petentki. Już w tym tygodniu dodatek rodzinny nie pójdzie na wódkę...

Tkaczka płacze i dziękuje. Wychodzi, ale znów wraca:

— Ja jeszcze po coś... czy można kwestionariusz do Ligi?... bo widzicie... ja zrozumiałam...

A ja przekonałam się, czemu można przypisać, że organizacja Ligi Kobiet przy PZPB Nr 3 staje się coraz liczniejsza. I jeszcze raz przypomniały mi się słowa mojej ostatniej rozmówczyni ze świetlicy: „Każda znajdzie tu co ją interesuje i co jej jest potrzebne".

POŁOWA ZAGADNIENIA

Przyglądając się ożywionej pracy Ligi Kobiet PZPB Nr 3 mogłoby się zdawać, że właśnie w tym zakładzie problem kobiecy został zupełnie rozwiązany. W rzeczywistości tak jest tylko częściowo.

— Aktywna praca fabrycznej organizacji Ligi Kobiet, to dopiero połowa zagadnienia — mówi tow. Herbich. — Druga część sprawy to sprawa zaktywizowania tych kobiet, których mężowie pracują w naszych zakładach, zaś one same zajmują się tylko domem i dziećmi. Jest rzeczą zrozumiałą, że aktywizację tych kobiet powinnyśmy rozpocząć od żon naszych towarzyszy.

CO POWINNA ZROBIĆ ORGANIZACJA PARTYJNA?

Nie ma bodaj takiego zebrania partyjnego, aby w dyskusji nie była poruszana sprawa aktywizacji kobiet.

— Trzeba wyrwać kobietę z ciasnego kręgu spraw domu i dzieci — trzeba, aby wszystkie kobiety stały się społecznicami o szerokich zainteresowaniach politycznych, społecznych i kulturalnych — stwierdzają mówcy.

Zapewne i w PZPB Nr 3 na zebraniach organizacji podstawowej nieraz padały te słowa. I nieraz oklaskiwali je zebrani na sali towarzysze. Lecz jak dotąd, tylko do tego się ograniczyli. W większości wypadków niepracujące żony członków partii nie wykazują tych zainteresowań, dalej pozostają w ciasnym kręgu spraw domu i dzieci, do Ligi Kobiet nie należą.

Trzeba przyznać, że o ile organizacja podstawowa aktywizuje swe członkinie, powierzając im funkcje partyjne i pomaga w pracy Lidze Kobiet, o tyle zbyt mało uwagi poświęca sprawie aktywizacji kobiet niepracujących.

Obowiązkiem organizacji partyjnej przy PZPB Nr 3 powinno być jak najszybsze zobowiązanie wszystkich towarzyszy do tego, aby ich niepracujące żony zostały włączone w nurt naszego bogatego życia społecznego i aby stało się to właśnie przy pomocy naszej organizacji kobiecej — Ligi i jej kół terenowych. Organizacja partyjna winna pozostać w stałym kontakcie z tymi kołami dla zorientowania się w pracy swych członkiń.

Jeżeli organizacja podstawowa przy PZPB Nr 3 przezwycięży ten słaby odcinek swej działalności, będziemy mogli powiedzieć, że nie połowa zagadnienia, ale problem aktywizacji kobiet w całości jest na drodze pomyślnej realizacji. **RSCh.**

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Zmniejsza się liczba
nieszczęśliwych wypadków przy pracy

Niełatwe zadanie mają do spełnienia w zakładach pracy Referaty Bezpieczeństwa i Higieny Pracy. Nie jednokrotnie podkreśla się — i słusznie — że nie tylko kierownictwo poszczególnych zakładów produkcyjnych, ale i sami robotnicy nie doceniają znaczenia zdrowotnych i zapewniających bezpieczeństwo warunków pracy.

Mamy tutaj niewątpliwie do pokonania jedną z pozostałości okresu kapitalistycznego wyzysku robotnika.

Kapitalistom po prostu nie opłacało się stosowanie na szerszą skalę przyrządów ochronnych przy maszynach produkcyjnych. W warunkach kapitalistycznego ustroju siła robocza ludzka była zawsze tania i sił tych był nadmiar. Na miejsce jednego pokaleczonego robotnika stawiały się setki zdrowych, poszukujących pracy.

Co gorsza, w takich warunkach pracy, urągających elementarnym zasadom bezpieczeństwa, przywykło pracować wielu robotników i zadaniem każdego Referatu Higieny i Bezpieczeństwa Pracy jest nie tylko przeprowadzać z własnej inicjatywy system ochronny, ale i przekonywać robotników o jego celowości.

W PZPB Nr 4 Referat Bezpieczeństwa i Higieny Pracy uczynił wiele, jeśli idzie o realizację systemu ochronnego. Gdy jeszcze w styczniu, lutym, marcu i kwietniu br. zdarzało się po kilka w każdym miesiącu ciężkich uszkodzeń przy pracy — to w ostatnich miesiącach nie notujemy ich prawie wcale.

Nie znaczy to jednak, by stworzono w naszych zakładach pełne warunki bezpiecznej pracy. Zdarzyło się, że robotnica, czyszcząca zgrzeblarkę z kurzu w ruchu, doznała ciężkich okaleczeń. A przecież i nad jej maszyną wisi ostrzeżenie: „W czasie biegu nie czyść maszyny!". Jakiż stąd wniosek wypływa dla Referatu Higieny i Bezpieczeństwa Pracy w naszych zakładach i innych fabrykach?

Wniosek ten brzmi: **nie wystarczy, gdy Referaty Bezpieczeństwa Pracy przeprowadzają system ochronny, trzeba wychowywać załogę w duchu zrozumienia i docenienia tych niewątpliwych korzyści, jakie ten system ochronny daje.** Do tego zadania w obecnym okresie przystępuje Referat Bezpieczeństwa Pracy w naszych Zakładach. Wzywamy odnośne Referaty innych zakładów pracy, by usilniej, niż dotychczas, przyzwyczajały robotników do pracy w bezpiecznych warunkach produkcji. By przy stosowaniu systemu ochronnego wciągały one do współpracy wszystkich robotników.

Zdzisław Kłodawski
Korespondent fabryczny z PZPB Nr 4

Na froncie współzawodnictwa pracy
Mocny zespół tow. Gawłowskiej

Wbrew powszechnej opinii, że współzawodnictwo jakościowe może istnieć tylko w tkalni, gdzie wszelkie błędy są uchwytne i można zawsze znaleźć ich sprawcę, powinno ono być zorganizowane na wszystkich oddziałach produkcji. Wszędzie bowiem ważna i należy walczyć o wyższą jakość produkcji, zarówno w przędzalni, jak i w wykończalni.

Słuszność tego stanowiska potwierdza przykład prządki, tow. Genowefy Gawłowskiej, która ze swym zespołem osiąga 100 procent pierwszego gatunku, wykonując przy tym 108,2 procent bazy produkcyjnej. Zespół ten, w skład którego wchodzą prócz tow. Gawłowskiej, cztery prządki tow. tow. Błachowicz, Musiał, Ptaszkowa i Wypych, zdobył pierwszą nagrodę w drugim etapie współzawodnictwa pracy.

Zespół tow. Gawłowskiej wyróżnia się specjalnie swą wydajną i sumienną pracą na tle słabych wyników produkcji Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Rudzie Pabianickiej, cierpiących na poważne niedomagania w dziedzinie jakości produkcji. Należałoby więc właśnie tam położyć silny nacisk na rozwój współzawodnictwa jakościowego. Zespół tow. Gawłowskiej dowiódł bowiem, że przy odpowiednim staraniu i uwadze można całkowicie uniknąć braków, a nawet i drugiego gatunku.

Robotnicy „Bawełnianej Dwójki"
wypoczną w Lubaniu i Regnowie

Organizacja podstawowa i Rada Zakładowa Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 2 w Łodzi w celu umożliwienia załodze właściwego wykorzystania dwu dni wolnych od pracy — 14 i 15 sierpnia br — urządziła na ten okres wycieczkę robotników do Lubania i Regnowa.

Nie jest przypadkiem, że Komitet organizacyjny wycieczki wybrał właśnie te dwie wioski. Lubań i Regnów pozostają od dłuższego czasu w ścisłym kontakcie z Zakładami i z wioskami tymi nawiązały serdeczne stosunki ekipy łącznościowe PZPB Nr 2.

Wizyta robotników PZPB Nr 2 w tych wioskach stanowić będzie dalsze pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Przygotowania organizacyjne do wycieczki zostały na czas ukończone. Kierownictwo fabryki zapewniło transport w postaci trzech samochodów ciężarowych.

Zabieramy z sobą orkiestrę w pełnym składzie, która przyczyni się do umilenia tam pobytu i będzie jedną z głównych atrakcji projektowanej zabawy chłopsko-robotniczej.

Wiele obiecujemy sobie, jeśli idzie o dalsze zacieśnienie więzów przyjaźni między naszymi Zakładami i chłopami średnio- i małorolnymi.

Ryszard Holke
Korespondent fabryczny „Głosu" z PZPB Nr 2

Tysięczna operacja
przeszczepienia rogówki ocznej

MOSKWA. — Niezwykły jubileusz obchodził w tych dniach w Odessie światowej sławy okulista radziecki, członek Akademii Nauk ZSRR, prof. Fiłatow. Dnia 2 bm. wybitny uczony radziecki dokonał tysięcznej operacji przeszczepienia rogówki ocznej. Po operacji przedstawiciele kół naukowych i społeczeństwa Odessy składali jubilatowi życzenia. Prof. Fiłatow kieruje pracami ukraińskiego instytutu doświadczalnego chorób ocznych w Odessie, założonego w myśl uchwały rządu USRR w roku 1936.

ROGER GARAUDY

Święte przymierze Watykanu z Waszyngtonem

Wąż dolarowy wodzi na pokuszenie nie tylko ludzi świeckich

Truman jest dzisiaj, z błogosławieństwem papieża Piusa XII, „mieczem Boga", jak był nim niegdyś herszt Normanów sycylijskich, Robert Guiscard, albo korsarze weneccy, którym papież Innocenty III rzucił na żer chrześcijańskie miasto Zara w zamian za ich współudział w wyprawie krzyżowej. Mussolini był dla Piusa XI „mężem opatrznościowym", obecnie te same funkcje przy boku Piusa XII spełnia Truman.

Że Mussolini był bezbożnikiem, a Truman jest masonem — nie ma to żadnego znaczenia: dogmat ustępuje wobec polityki. Jedna z najciemniejszych postaci francuskiego świata politycznego. petainowski premier, zdrajca, Pierre Laval, otrzymał z rąk Piusa XI tytuł hrabiego rzymskiego. Gen. Weygand dostąpił zaszczytu, jaki przypada w udziale wybranym jednostkom: udekorowany został wielkim krzyżem Św. Grzegorza Wielkiego.

Dzisiaj rycerzami papiestwa są miliarderzy amerykańscy, którzy przyznali Watykanowi monopol rozdziału dostaw UNRRA dla Włoch. Prezes Rady Ministrów i urzędnik papieski, Alcide de Gasperi użył zręcznego fortelu: powołał do życia upiorną instytucję — „włoski komitet dla stosunków z UNRRA", — postawił na jej czele demo-chrześcijańskiego posła Montiniego (brata monsignore Montiniego, papieskiego ministra spraw zagranicznych) i cały ten organizm przekazał „pontyfikalnej opiece społecznej". Taki jest polityczno - finansowy mechanizm pontyfikalnej „dobroczynności".

Z drugiej strony „interesy polityczne Stanów Zjednoczonych związane z krajami, gdzie większość ludności jest katolicka" — powierzone zostały opiece papieża.

Tak więc nuncjusze apostolscy, których papież deleguje do krajów Europy Wschodniej, to przeważnie prałaci amerykańscy, mile widziani w Białym Domu i w Departamencie Stanu.

W Rumunii regentem nuncjatury jest prałat wierny doktrynie Trumana: monsignor Gerald Patrick O'Hara. Tirana, stolica Albanii, też otrzymała swego Amerykanina w infule. Kiedy był prymas Węgier, — kardynał Mindszenty, udawał się do Rzymu, oficerowie amerykańscy ułatwiali mu podróż oddając do jego dyspozycji samolot wojskowy.

Jednakże filarem współpracy Watykanu i Waszyngtonu są Niemcy, gdzie nuncjuszem apostolskim jest mianowany przez papieża Piusa XII monsignor Munch, prałat amerykański z północnej Dakoty. Odebrawszy od samego papieża dyrektywy co do „linii" politycznej, jakiej ma się trzymać w Niemczech, monsignor Munch nie odrazu objął swój posterunek: uprzednio bowiem został wezwany telegraficznie do Waszyngtonu, gdzie sekretarz Stanu osobiście przekazał mu zlecenia Białego Domu, które zresztą pokrywały się ze wskazaniami papieża. Syntezę tych wskazań sformułował arcybiskup Nowego Jorku, kardynał Spellman: STWORZYĆ Z NIEMIEC BASTION ANTYKOMUNISTYCZNY, NAMIASTKĘ HITLERYZMU.

Główną troską Watykanu jest udaremnianie posunięć pokojowych ONZ. Ma on bowiem własny ambitny „plan odbudowy Europy", wsparty na zamierzonym w sercu naszego kontynentu, wielkim antykomunistycznym bastionie katolickim", którego ośrodkiem byłby Wiedeń. Od czasu klęski Hitlera problem ten zarysowuje się coraz wyraźniej: Watykan chciałby zrealizować coś w rodzaju Anschlussu na odwrót, to znaczy — ze szczątków „wielkiej Rzeszy" hitlerowskiej zbudować imperium austro - bawarskie z Sudetami włącznie. Oczywiście takie przedsięwzięcie nie mogło znaleźć oparcia w ludach Europy toteż Watykan konszachtuje z władcami. Pierwsza operacja polegała na tym, by się solidnie usadowić w Bawarii i wziąć pod swą kuratelę masy ludowe. Zadanie to podjął kardynał Faulhaber, który w zgodzie z premierem bawarskim, doktorem Wilhelmem Hoegenem, ustalił warunki ścisłej współpracy Kościoła i Państwa. Gdy tendencje antydemokratyczne i monarchistyczne były już dostatecznie wzmocnione, Watykan podjął rokowania z księciem Rupprechtem bawarskim. Ten feodalny magnat jest ostatnim dziedzicem dynastii Wittelsbachów, która przez siedem wieków panowała w Bawarii. Chodziło o uzyskanie z jego strony wyrzeczenia się praw do suwerenności na rzecz jego siostrzeńca, księcia Ottona Habsburga, spadkobiercy korony austriackiej. Włoskie pismo katolickie „Realta politica" ukazała bez osłonek zarysy tego gigantycznego i chimerycznego planu papiestwa. Byłoby to ni mniej ni więcej, tylko wskrzeszenie w nowej postaci dynastii Habsburgów, co pozwoliłoby Watykanowi odzyskać władzę w Czechosłowacji i na Węgrzech.

Jeżeli szerzej omówiliśmy te fantastyczne projekty, to jedynie po to, by uwypuklić charakter polityki Watykanu, opartej na pogardzie dla prawa ludów i na ultra-reakcyjnych kombinacjach dynastycznych, które w r. 1949 przypominają najgorszą epokę Świętego Przymierza i traktatów wiedeńskich.

Co do metod, jakie mają być użyte w tym celu, to zarówno amerykański Departament Stanu jak i watykański sekretariat Stanu są jeszcze w fazie poszukiwań.

Rozważano m. in. projekt Federacji Niemiec południowych, która miałaby dwa ogniska i dwa punkty oparcia: kardynała Innitzera w Wiedniu (austriackiego kardynała, który w przededniu Anschlussu kończył swe listy pozdrowieniem „Heil Hitler!" i kardynała Faulhabera w Monachium.

Wariacje są równie liczne, jak bzdurne. Ale cel pozostaje ten sam: stworzyć w sercu Europy wielkie państwo faszystowsko - klerykalne, redutę przeciw postępowi i demokracji.

tłum. W. Z.

Polityka Watykanu rozwija się pod znakiem tego oto „złotego cielca" USA

ANATOL FRANCE

Podróż doktora Obnubila

Wśród rocznic, w które obfituje rok bieżący, przypada również 25-lecie śmierci znanego pisarza francuskiego, mistrza ironii i subtelnego stylu — Anatola France'a — Thibault'a (1844 — 1925). autora „Zbrodni Sylwestra Bonnarda", „Gospody pod Królową Gęsią Nóżką", „Przygód Kuby Kręcirożna", „W cieniu wiązów" i „Pierścienia z ametystem" itd.

„Podróż doktora Obnubila" jest fragmentem powieści France'a pt. „Wyspa Pingwinów". Posługując się obrazem wyimaginowanego społeczeństwa Pingwinów (ptaków zamienionych przez pewnego świętego — w ludzi) chłoszcze autor w swej powieści i wydrwiwa stosunki panujące we współczesnym mu świecie.

Oto Pingwinia jest dotknięta obłędem zbrojeń. „Konieczności zbrojeń chętnie poddają się bogacze, kupcy, przemysłowcy i aferzyści; dla nich wojna to jeszcze jedna okazja dla zdobycia nowych rynków zbytu, do uzyskania nowych zamówień handlowych. Ale większość obywateli Pingwinii jest innego zdania. Ci wyczekują z niecierpliwością rozbrojenia powszechnego i trwałego pokoju. Do grupy tej należy właśnie znakomity Pingwińczyk, prof. Obnubile.

— Wojna mawiał prof. Obnubile — jest barbarzyństwem, które zniknie pod wpływem postępu i cywilizacji. Wielkie demokracje są pacyfistyczne i narzucą swego ducha nawet rządom despotycznym.

Od 60-ciu lat prof. Obnubile pędził życie samotne i zamknięte w swoim laboratorium, do którego nie dochodziły żadne odgłosy ze świata. Teraz postanowił poznać sam ducha różnych narodów. Rozpoczął swe studia od największej z republik demokratycznych: udał się do Nowej Atlantydy.

Po 15-tu dniach żeglugi, statek, na którym jechał, zawinął do basenu portowego, gdzie stały już tysiące okrętów.

Wspaniale oświetlony żelazny most przeładunkowy łączył dwa wybrzeża tak odległe od siebie, że profesorowi wydało się, iż pływa po morzach Saturna i że widzi cudowny pierścień, opasujący planetę Starca.

Po wylądowaniu, uczony Pingwin został obsłużony przez automaty w hotelu o 48 piętrach.

Potem udał się wielką koleją żelazną do stolicy Nowej Atlantydy — Gigantopolis.

W pociągu były restauracje, sale gry, areny zapaśnicze, biuro do nadawania depesz handlowych, kaplica ewangelicka oraz drukarnia dużej gazety, której doktór nie mógł czytać, gdyż nie znał języka Nowej Atlantydy.

Pociąg mijał położone nad brzegami wielkich rzek miasta fabryczne, które zaciemniały niebo dymem swych fabryk: miasta czarne we dnie, czerwone w nocy, pełne wrzawy w słońcu i pełne wrzawy w ciemności...

Doktór pomyślał sobie: — Oto naród zbyt zajęty przemysłem i handlem, żeby wojować. Jestem pewien że mieszkańcy Nowej Atlantydy prowadzą politykę pokojową, ponieważ jest prawdą niezbitą i uznaną przez wszystkich ekonomistów, że pokój zewnętrzny jak również wewnętrzny są konieczne dla rozwoju handlu i przemysłu.

Utwierdził się jeszcze w tym przekonaniu, przejeżdżając przez Gigantopolis. Ludzie szli ulicami z takim impetem, że przewracali nieomal wszystko, co napotkali po drodze.

Obnubile, przewrócony kilkakrotnie, skorzystał z tej nauki i po godzinie chodzenia po mieście przewrócił sam jakiegoś Atlantę.

Doszedłszy do dużego placu, ujrzał pałac w stylu antycznym, którego korynckie kolumny wznosiły na 70 metrów od podstaw głowice o zdobione drzewokształtnymi liśćmi akantu.

Kiedy podziwiał ten piękny gmach z nieruchomo zarzuconą w tył głową,, jakiś osobnik o skromnym wyglądzie, zaczepił go w języku Pingwinów:

— Wnoszę z pańskiego ubrania, że pochodzi pan z Pingwinii. Znam wasz język: jestem tłumaczem przysięgłym. Ten pałac — to parlament. Właśnie w tej chwili posłowie państwa obradują. Czy życzy pan sobie być obecnym na posiedzeniu?

Wprowadzony na trybuny, doktór utkwił wzrok w gromadzie prawodawców, którzy zasiadali w trzcinowych fotelach z nogami wspartymi na podnóżkach.

Prezes izby wstał i wśród ogólnego braku zainteresowania, wymamrotał raczej niż wygłosił następujące przemówienie, które tłumacz przełożył natychmiast doktorowi:

— Ponieważ wojna o otwarcie rynków dalekowschodnich zakończyła się ku zadowoleniu państwa, proponuję przesłać rachunki DO KOMISJI FINANSÓW. Czy nie ma sprzeciwu? Propozycja przyjęta!

— Ponieważ wojna o otwarcie rynków w Trzeciej Zelandii jest zakończona ku zadowoleniu państwa, proponuję przesłać rachunki do Komisji Finansów. Czy nie ma sprzeciwu? Propozycja przyjęta!

— Czy się nie przesłyszałem? — zapytał tłumacza zdziwiony dr. Obnubile. — Jak to? Wy, naród przemysłowy, daliście się wciągnąć w te wszystkie wojny?...

— Ależ, oczywiście — odrzekł tłumacz — to są przecież wojny przemysłowe. Narody, które nie posiadają przemysłu ani handlu, nie są zmuszone do prowadzenia wojen. Ale „kraje interesów" muszą uprawiać politykę zaborczą. Ilość wojen rośnie w sposób nieunikniony wraz ze wzmożoną produkcją tych krajów. Gdy tylko którakolwiek z gałęzi przemysłu nie znajduje zbytu dla swych towarów, wojna musi otworzyć jej nowe rynki zbytu .W tym roku mamy np. wojnę o węgiel, wojnę o miedź i wojnę o bawełnę. W TRZECIEJ ZELANDII WYBILIŚMY DWIE TRZECIE MIESZKAŃCÓW TEGO KRAJU, ABY ZMUSIĆ POZOSTAŁYCH PRZY ŻYCIU DO KUPOWANIA NASZYCH PARASOLI I SZELEK.

W tej chwili, pewien gruby pan, siedzący w środku zgromadzenia, wszedł na mównicę.

— Żądam — oświadczył — wojny z republiką Szmaragdu, która wydziera bezczelnie naszym wieprzom hegemonię szynek i kiełbas na wszystkich rynkach świata!

— Kim jest ten deputowany? — spytał prof. Obnubile.

— To handlarz świń.

— Czy nie ma sprzeciwu? — spytał przewodniczący. — Stawiam wniosek pod głosowanie.

Wojna przeciwko republice Szmaragdu przeszła większością głosów przez podniesienie rąk.

— Jak to — rzekł prof. Obnubile do tłumacza — uchwaliliście nową wojnę tak szybko i tak obojętnie?...

— Ach, to jest wojna bez znaczenia, która będzie kosztowała państwo zaledwie 8 milionów dolarów.

— A ludzie?!!!

— LUDZIE SĄ WŁĄCZENI W TE 8 MILIONÓW DOLARÓW...

Chociaż podróż profesora Obnubila jest podróżą wyimaginowaną, — nie trudno nie poznać w Nowej-Atlantydzie pewnej wielkiej „demokracji", która słusznie nosi miano „dolarowej".

Garść sług „złotego cielca" która obecnie tym państwem trzęsie, zmusza w dalszym ciągu ludy świata do kupowania swoich parasoli i szelek" za cenę zrezygnowania z suwerenności politycznej i gospodarczej, usiłuje rozpętać wyścig zbrojeń, liczy w swych szeregach — „handlarzy świń", którzy zarówno na Kongresie, jak i w Senacie „podkładają świnię" pod pokój świata, wolność i szczęście ludzkości...

Z tym wszystkim coraz trudniej przemysłowym władcom i podżegaczom współczesnej „Nowej Atlantydy" realizować obecnie swe niecne plany imperialistyczno - handlowego podboju. Wystąpienia ich przeciw „krajom dalekowschodnim" (Chiny), Trzecim-Zelandiom i Szmaragdom (Indonezja, Malaje), kończą się sromotną porażką... Dziś prof. Obnubile nie potrzebowałby podróżować po całym świecie, aby poznać ducha różnych narodów, ponieważ duch wszystkich narodów jest jeden i ten sam. Jest to duch pokoju, wolności, postępu i sprawiedliwości społecznej, który wieści zwycięstwo nad barbarzyństwem kliki kupców przemysłowców i aferzystów wojennych.

PABLO NERUDA

Puszkinowi

Wielki Puszkinie, do ciebie przybyliśmy z odległych stron!
Twój wspaniały geniusz prowadzi nas w twym ukochanym mieście.
Gdyśmy podnieśli się z cierpień wojny by sięgnąć po zwycięski pokój
tyś razem z nim brał udział w walce i razem zwyciężałeś.

Na zawsze przetrwasz w każdym sercu kochany przez swój lud,
i twoja krew płomieni się w pięcioramiennej gwieździe
i twoja krew ogniskiem sztandarów przepływa ponad krajem.
Żywyś i nigdy nie zagaśnie blask poezji twej przepiękny.

Twój głos uwiecznia się jak struga tocząca się z wysokich zboczy
i nie sczernieje połysk wierszy i nie zamilknie twoje słowo.
Z wyżyn sławy schodzisz do wielkiego narodu
by razem z nim pracować i łączyć wspaniałości losów!

Czas nie owładnął tobą, nie owładnęło zapomnienie.
Tyś coraz bliższy nam i coraz droższy, więc raduj się poeto
Twój wielki kraj to ojczyzna drog
dla wszystkich robotników ziemi kochana ojczyzna!
Upodabnia się do blasku słońca w oczach tych, którzy ciemność odrzucają.

Poeto, dumny bądź, wiersze twe zewsząd w ukochanych krajach
rozbrzmiewają po miastach szczęśliwych, rozbrzmiewają w szczęśliwych siołach
i cała ziemia przyobleka nadziei wiosenny strój!

Bądź więc radosny ludów przyjacielu, poeto, piewco wolności!
Wschodzi gwiazda cudowna, spełniły się marzenia!
— Wolność! A imię jej — Radziecka Ojczyzna,
gdzie ludzie braćmi są i żyją jak jedna rodzina.

Wolności szczęśliwy pałac wzniesiony przez twoją ojczyznę
Z odległych wszystkich szerokości i z wszystkich krańców planety
narody zapatrzone są w ten pałac i na granatowym niebie
czerwony sztandar Kraju Rad przemawia w imię życia!

Wielki Puszkinie, druhu bratni, cały twój naród triumfuje
i z chórem tym łączymy się. Dźwięcz, grzmij sławo Rosji!
Dźwięcz nam pieśni Puszkina w pochodach i zaporach
ucz nas kraju Puszkina natchniony wspaniałością!

„Wyższa kultura" i najniższe instynkty

Czytając organ Kurii Xsiążęco Metropolitalnej Krakowskiej pt. „Tygodnik Powszechny", trudno się zorientować, co się dzieje u nas, w kraju, ale jeśli chodzi o wiadomości z zagranicy zwłaszcza tej „zachodniej", zawsze tam można coś znaleźć i to nieraz — dosyć ciekawego.

Ot, np. w Nr 31 tego czasopisma, w dziale „Kronika religijna", zamieszczono informację pt. ,Przestępcza literatura".

„Cała opinia Stanów Zjednoczonych — stwierdza kronikarz organu Kurii — doznała wstrząsu na wiadomość, że 13-letnia dziewczyna uczęszczająca do szkoły utopiła w rowie 7-letniego towarzysza zabawy, aby — jak oświadczyła na rozprawie sądowej — „zaspokoić nagły popęd do zabijania".

No, dobrze, powiecie, ale co to ma wspólnego z literaturą? Ma. Nieletnia przestępczyni, przyznała się, iż jest zapaloną czytelniczką tzw. Comic-Books, tj. szeroko rozpowszechnionych „książeczek" z rysunkami, których „komizm" polega na propagowaniu jakiejś zbrodni. Swoiście pojęte „upowszechnienie kultury dla mas" sprawia, iż w ciągu okresu od 1943 do 1945 r. sprzedano w Stanach Zjednoczonych ponad 1 miliard egzemplarzy tych niby „komicznych", a w gruncie rzeczy zbrodniczych i pornograficznych książeczek.

I rzecz niezmiernie charakterystyczna: gdy 50 większych miast amerykańskich oburzonych tolerancją w dz w stosunku do tej przestępczej literatury postanowiło wydać u siebie zakaz sprzedaży „Comic Books", Najwyższy Trybunał uchylił te bojkotowe uchwały. Ano, Najwyższemu Trybunałowi Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej widać zależy, aby sądy amerykańskie dla nieletnich miały, jak to się mówi, pełne ręce roboty. Niech zginie i przepadnie młodzież USA, byle tylko interes „literackich" handlarzy zbrodni nie poniósł najmniejszego szwanku.

*

W wychodzącym w tym mieście, co i „Tygodnik Powszechny" — „Głosie Anglii" czytamy następującą „korespondencję londyńską" p. Jonathana Trafforda, poświęconą dla odmiany... przestępczej sztuce filmowej.

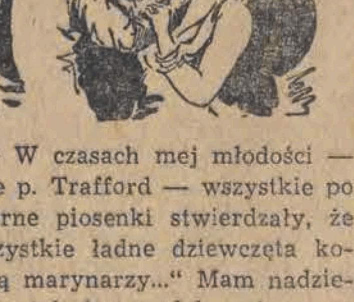

— W czasach mej młodości — pisze p. Trafford — wszystkie popularne piosenki stwierdzały, że „wszystkie ładne dziewczęta kochają marynarzy..." Mam nadzieję, że tak jest nadal, nie mogę jednak oprzeć się wrażeniu, że obecnie przynajmniej pewien ich procent żywi skryte uwielbienie dla morderców...

Poszukując przyczyny tej niemoralnej zgoła sympatii znajduje ją korespondent londyński „Głosu Anglii" w kulcie zbrodni, szerzonym za pośrednictwem filmu Ulubieńcy publiczności londyńskiej występują w wielu filmach jako mordercy: „ubóstwiany" James Mason truje żonę, popularny Eric Portman dusi narzeczoną, a piękny Stewart Granger „dziabie" na śmierć nożem swoją kochankę.

„Dawniej — wzdycha melancholijnie p. Jonathan — żadnemu ulubionemu aktorowi nie śniłaby się rola złoczyńcy, nigdy by mu zresztą takiej roli nie zaoferowano, gdyż wówczas starano się dogodzić sympatiom widzów..."

*

Otóż to. „Zachodnia kultura" nie liczy się bynajmniej z „sympatiami widzów". Oferuje im brutalnie szmirę zbrodniczo-pornograficzną, oferuje im przestępczą literaturę i gangsterski film. Lecz czyż można się temu dziwić? „Kultura" ta przecież idzie noga w nogę za „zachodnią polityką", która — jak wiadomo — „oferuje" kult oszustwa i wyzysku (plan Marshalla), kult szantażu i zbrodni (pakt północnoatlantycki), kult niewoli i imperialistycznego ciemiężycielstwa...

„Wyższa kultura" Zachodu — zgodnie z założeniami „mocodawców" z Wall Street'u i Departamentu Wojny USA — rozpętuje najniższe instynkty odbiorców, przygotowuje ich do celów, obróconych przeciw wolności, pokojowi i szczęściu ludzkości...

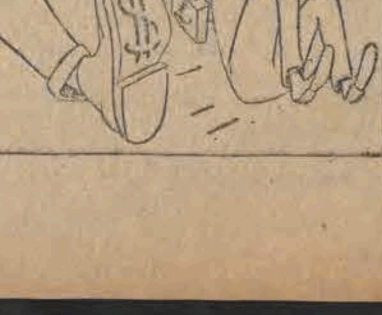

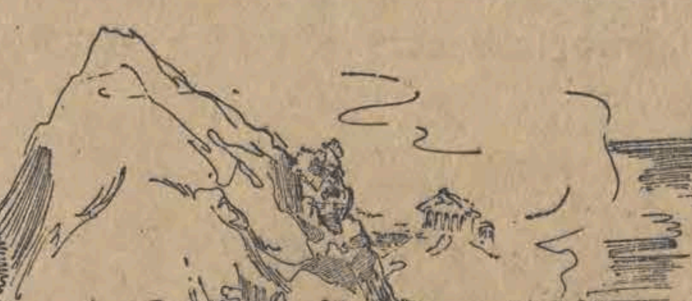

„W trzecim i czwartym dniu wielkiej ofensywy nieprzyjacielskiej w górach Grammos miało miejsce wiele poważnych starć. Trzy silne ataki oddziałów nieprzyjacielskich w zachodniej części Grammos poparte akcją ciężkiej artylerii i lotnictwa zostały zwycięsko odparte przez siły demokratyczne".

(Z komunikatu Dowództwa Greckiej Armii Demokratycznej)

Góry Grammos... Z ich istnieniem łączy się historia najzaciętszych walk o wolność Grecji. W zeszłym roku Grammos zasłynęło jako „grób monarcho-faszystów" Sławę tę utrzymuje nadal w czasie zażartych walk, które obecnie się toczą.

Na cześć bohaterskiego Grammosu powstały marsze wojenne, powstały liczne pieśni, unieśmiertelniające jego sławę...

Jedną z tych pieśni jest piękny wiersz greckiego poety, Dinosa Rendisa, który poniżej zamieszczamy:

DINOS RENDIS

PIEŚŃ GRAMMOSU

Oto Olimp i Grammos —
dwie mówiące do siebie góry
o tym, która z nich wyższa,
a która dzielniejsza.
Lecz stary Olimp pochyla się,
aby oświadczyć młodemu Grammosowi:
Tyś większy spośród nas dwojga,
Grammosie, i dzielniejszy,
dziś twoją jedynie miarą
mierzy się odwagę.
Głos ulatuje, wiatr go unosi
i odchodząc wszędzie rozprzestrzenia;
Wielki Vitsi go usłyszał
i usłyszała go Murgana
i bruki go usłyszały
Aten miasta zniewolonego
i cała ziemia, którą przekuwa młotem
zwycięski krok Andartesa.
I Murgana grzmi sześciokrotnie
i dziesięciokrotnie odegrzmiewa Vitsi
grzmią gardziele górskie i wąwozy,
grzmią doliny i płaskowyże
Każdy krzak zazdrośnie strzeże jedno serce
a każde serce jedno uderzenie
i podnosi się cała Grecja
aby jeszcze przewyższyć Grammos.

tłum. Jerzy Miller

Czesław Michałek

„To było całkiem proste"

Wśród licznych wydawnictw Spółdz. Wyd. „Książka i Wiedza" znajdujemy niebieskie książeczki, zaopatrzone w tytuły: „Jak wykonałem 721 proc. normy?", „To było całkiem proste" itd.

Pod tymi prostymi tytułami ukrywa się bardzo ważna i poważna treść: wspaniałe osiągnięcia bohaterów Polski Ludowej przodowników pracy, opisane ich własnymi słowami. Czytając te słowa — aż dziw zbiera, do jakich cudów można dojść bynajmniej nie drogą jakiegoś gigantycznego wysiłku fizycznego, ale przy pomocy „prostej" planowo i racjonalnie wykonywanej pracy. Z „Biblioteki Przodowników Pracy", która stanie się niewątpliwie własnością każdego domu robotniczego w Polsce — wyjmujemy fragment niezwykle ciekawego opowiadania „rekordzisty robociarskiego" Czesława Michałka z jego książeczki pt. „To było całkiem proste".

* * *

Czesław Michałek, syn robotnika tartacznego, urodził się 11 lipca 1906 roku w Sierakowie (woj. poznańskie). Ukończył w Sierakowie 4 klasy szkoły powszechnej.

Pracował najpierw jako robotnik tartaczny, później jako elektromonter w Sierakowie i w tartaku Pendowskiego w Poznaniu. W r 1936 skończył kurs spawalniczy w Szkole Budowy Maszyn i otrzymał pracę w zakładach H. Cegielskiego w Poznaniu.

Okupację spędził w Poznaniu. Po wojnie pracuje od pierwszej chwili w kotlarni, równocześnie jeździ na „montaże". Bierze udział w uruchamianiu cukrowni w Opalenicy, gorzelni w Gniazdowie, pomaga przy montowaniu mostu kolejowego w Kostrzyniu nad Odrą, wreszcie pracuje przy spawaniu kotłów elektrowni miejskiej w Poznaniu i fabryki cukrów „Ira". Członek PPR od 14,2 1947 r., od października 1948 r., członek Komitetu Miejskiego PZPR w Poznaniu.

* * *

Święto jedności

Pewnego jesiennego dnia żona powiedziała do mnie:

— Słuchaj Czechu, każdy coś tam deklaruje na ten Kongres. Wiesz — we wszystkich fabrykach i kopalniach... A ty byś czegoś takiego nie zrobił?

Rozwiązywałem już krawat. Zatrzymałem się z łokciami w powietrzu.

— A no, prawdę mówiąc — mam ochotę na coś takiego. Chcę, widzisz, dla uczczenia tego Kongresu ustalić nowy, rozumiesz, rekord robociarski... Pobiję Zielińskiego. Niech oni wszyscy wiedzą, że jak robotnikowi zależy, to potrafi zrobić więcej niż 721 procent. Dla partii, dla fabryki, no i w ogóle — żeby było lepiej.

W listopadowy ranek zjawiłem się w dziale obliczeniowym sprawdzić, jak stoję z wykonaniem normy.

— Panie Michałek, ma pan 504 procent, tak 504 — powiedział Ostrowski z obliczeniowego. Podniósł na mnie oczy, ledwo widoczne spoza bardzo grubych okularów i dodał.

— Co, panie Michałek, co pan myśli?..

— Co?.. No, widzi pan, chciałbym w grudniu pobić Czesława Zielińskiego. Tego górnika. Chciałbym — dla Kongresu — wie pan, nowy rekord..

Ostrowski podniósł się zza biurka, nachylił do mnie pomarszczone czoło i zaśmiał się ironicznie:

— Czy pan tylko zdrowo to wykalkulował, panie Michałek?

I z tym się rozstaliśmy. Poszedłem stamtąd wprost do majstra Soboty. Powiedziałem mu to samo.

— Człowieku, sam będziesz robił to, co robiliście w siedmiu? Wiesz ile miał Zieliński?

— Pewno, że wiem. 721 procent.

— I co, ty byś też chciał?

— Nie. — Już mnie to trochę irytowało. — Ja zrobię więcej. Wiesz, na Kongres. Nie bójcie się. Dam sobie radę.

Sobota i kierownik Bukowski ucieszyli się szczerze. I to nie tylko dlatego, że właśnie w kotlarni, w naszej starej, kochanej kotlarni miał paść nowy rekord. Ale przede wszystkim dlatego, że w ten sposób mogli odrazu zabrać sześciu pozostałych spawaczy do innej pracy, której było moc.

Staruszek Fechtner podszedł do mnie i poklepał mnie po ramieniu.

— Chyba, żeś się ździebko przeliczył, nie? Wiesz, ile by tego było?

Fechtner i Kroll i inni spawacze roześmieli się serdecznie, jak z dobrego dowcipu. Nie było w ich śmiechu zresztą żadnej urazy, roboty było dla nich dość i nie mieliby do mnie pretensji, nawet gdybym robił tysiące procent normy. Ale rozśmieszyło ich, że ja jeden mam zamiar spawać 22,000 kompletów miesięcznie, podczas gdy każdy z nich ledwo wykonywał komplet kółek w przewidzianym normą czasie. Była to zresztą ich wina — uparli się i nie chcieli układać kółek po mojemu.

I tak się zaczęło moje współzawodnictwo z Zielińskim, tak się zaczęła moja praca dla Kongresu Jedności.

W grudniu

W mojej zapowiedzi nie było zresztą żadnych przechwałek. Wszystko było przeze mnie obliczone co do minuty. Miałem plan pracy na grudzień, obejmujący każde kółko. Po prostu wiedziałem, jakimi możliwościami dysponuję. To wszystko.

W moim „kiosku" kazałem ustawić jeszcze dwa dodatkowe stoły, które razem z moim starym tworzyły podkowę, wewnątrz której ustawiłem swoje krzesło.

Punktualnie o godz. szóstej zabierałem się do układania kółek przed sobą. Dostarczano mi dziennie dwie skrzynie po 600 sztuk. Wyliczyłem, że zawartość jednej skrzyni ułożona w sześciu rzędach zajmuje dokładnie całą powierzchnię trzech stołów. Dlatego, nie licząc, kładłem je równiutko, pilnując tylko, aby wszystkie szpary były jednakowo zwrócone w moją stronę i aby sztyfty z gwintami nie sterczały ku górze, co przy odwracaniu kółka przeszkadzało by w robocie.

Następnie po ułożeniu sześciuset kółek (co zajmowało mi około 30 minut) — zapaliłem palnik. Miałem dobry, ale stary palnik zienterowski z końcówką miedzianą, polskiej produkcji, która przewyższa znacznie końcówki zagraniczne (chociaż niektórzy starzy spawacze odnoszą się do niej nieufnie). Palnik miał przekrój 2 mm., a obliczony był na obróbkę materiału 4—6 mm. Zasięg płomienia w stosunku do szwegu kółek — 45 st. Ciśnienie robocze — 3 atmosfery.

O godz. 6.30 rozpoczynałem spawanie pierwszego kółka. Sześćsetne kółko znikało ze stołu punktualnie o godzinie 10-ej.

Teraz rozkładałem na stole następną partię. PRACA SZŁA JAK Z PŁATKA. NIE WYMAGAŁA WCALE WZMOŻONEGO WYSIŁKU FIZYCZNEGO. WYKORZYSTYWAŁEM PO PROSTU CAŁĄ ENERGIĘ CIEPLNĄ PŁOMIENIA, KTÓRA, POWTARZAM TO PO RAZ NIE WIEM KTÓRY — MARNOWAŁA SIĘ DO TEJ PORY, A TERAZ NAGRZEWAŁA PO KILKA SZTUK ODRAZU.

O godzinie 13-ej brygada transportowa dostarczała mi materiału w dwu skrzyniach na dzień następny i zabierała plon poprzedniego dnia spoczywający w skrzyniach po lewej stronie warsztatu. Przodownik Wągrowski sprawdzał ilość bardzo dokładnie według kwitów z biura i nie mógł się nadziwić, że ja rzeczywiście potrafię robić sam to, co przedtem wykonywaliśmy w siedmiu.

Majster Stefan Sobota zachodził do mnie często. Zapisywał sobie wyniki. Liczył z niedowierzaniem: 125 sztuk na godzinę — 1000 sztuk dziennie. Potem rachunek podniósł się: 150 na godzinę. Teraz było jasne, że moja zapowiedź sprawdzi się.

Odrobinę męczyły mnie tylko ręce które trzymałem starym zwyczajem dość daleko od siebie. Musiałem przywyknąć do opierania ich o tułów. Początkowo wydawało mi się to trudne. Ale wkrótce oswoiłem się z tym w zupełności. Radzę wszystkim spawaczom zastosowanie i tej drobnej zmiany. Praca idzie wtedy znacznie lepiej.

Gotowe!

Robotnicy z kotlarni śledzili mnie ukradkiem. Chcieli mieć pewność, że nie pracuję poza godzinami ani że nie przynoszę gotowego materiału spoza warsztatu. Cieszyłem się z tego. Chciałem, żeby moje wyniki były niewątpliwe i stwierdzone przez wszystkich.

Z początkiem grudnia sekretarz organizacji fabrycznej PPR, tow. Sternal, wezwał do siebie Szymańskiego, który był sekretarzem komitetu PPR przy fabryce parowozów, w skład której wchodzi nasza kotlarnia.

— Daj spokój, człowieku, czy ty wiesz, co się dzieje? Radio, gazety, wszystko już pisze o Michałku! Aż się trzęsie od wiadomości! A jak on nawali?

Szymański zaśmiał się.

— Nie bój się, człowieku, wiesz tak samo dobrze jak i ja, że Michałek zrobi swoje.

Sternal pyknął z fajeczki. Mrugnął powiekami z zadowoleniem.

— No, idź mu powiedz, niech ciągnie! Niech ciągnie, ile wlezie!

W dniu 1 stycznia moje karty roboczo zabrano na posiedzenie komisyjne. Obliczono wszystko co do kółka.

Wynik brzmiał „CZESŁAW MICHAŁEK, SPAWACZ Z FABRYKI PAROWOZÓW, WYKONAŁ W GRUDNIU 769,3 PROC. NORMY".

Tego dnia przyszedłem wieczorem do domu szczęśliwy i spokojny. Spełniłem swoją zapowiedź. Dla uczczenia Kongresu, dla podniesienia produkcji i dla przyśpieszenia realizacji zamówień — pobiłem robociarski rekord Polski.

Rewelacje łódzkiego „sezonu ogórkowego"

Gościnne występy Opery Śląskiej

OPERA KOMICZNA K. DONIZETTIEGO: „DON PASQUALE" SCENA Z AKTU II-GO

OPERA G. VERDIEGO „RIGOLETTO". DRAMATYCZNA SCENA Z AKTU III-GO.

Z dziejów obskurantyzmu

O pisarzu „kochającym brudy" i poetce „nadętej głupią pychą"

Tzw. listy pasterskie różne i zgoła nie religijne cele mają na oku. Oto fragment listu pasterskiego biskupa Zygmunta Łozińskiego z dn. 12 grudnia 1925 r. wystosowanego do nauczycieli-katolików, a zawierający jakże charakterystyczną „ocenę" działalności pisarskiej Stefana Żeromskiego i Marii Konopnickiej.

Aż strach pomyśleć, co by to było z rocznicą Mickiewicza, Słowackiego, Szopena itd., które w tym roku tak uroczyście obchodzimy, gdyby żył biskup Łoziński, no, i oczywiście, gdyby miał jakiś wpływ na obchód tych rocznic.

„W ubiegłym tygodniu, prawie jednocześnie, umarło dwóch pisarzy: Żeromski i Reymont... Dzieła Reymonta można krytykować i niejedno im wytknąć, lecz nie jemu, a Żeromskiemu należy sprawiedliwy zarzut postawić. Jest to pisarz kochający się w brudach, i mówiąc ogólnie, pesymista. Nie karmi duszy czytelnika, lecz ją zatruwa a tam nawet, gdzie zdrową myśl chce rzekomo przeprowadzić, zyskuje poklask jeno u bolszewików.

Po śmierci Żeromskiego urządzone być mają w niektórych zakładach szkolnych na lekcjach wykłady o nim. Obowiązkiem nauczycieli-katolików jest, gdy omawiać utwory Żeromskiego będą, czynić to z punktu widzenia chrześcijańskiego i w tonie ostrzeżenia przed nim, jako też wystąpić przeciw niewczesnemu wychwalaniu człowieka, gdy zasługuje nie na pochwały, lecz jako wielki grzesznik na zmiłowanie boże.

Z powodu zainicjowania obchodu ku czci Żeromskiego przypomnieć też trzeba, że dotyczy to wszystkich analogicznych wypadków. Tak na przykład niedawno, w rocznicę śmierci Konopnickiej, nawet katolickie niektóre wydawnictwa umieszczały artykuły sławiące poetkę, zapominając, iż umiała nadąć się ona głupią pychą i bluźnić Bogu",

KAROL KOTŁOWSKI

Siły przyrody na usługach człowieka

Niebywałe tempo rozwoju radzieckiej elektryfikacji

Rosja carska nie znała zupełnie elektrowni wodnych. Rozbudowa ich datuje się dopiero od zwycięstwa Rewolucji Październikowej. Już przed pierwszą pięciolatką powstają elektrownie Wołchowska, Erewańska i Ziemoaczalska. Pierwsza pięciolatka buduje przede wszystkim Dnieproges i elektrownię Riońską, nie licząc dziesiątków mniejszych, wreszcie w czasie trzeciej pięciolatki pobudowano zakłady Rybińskie, Ugliczskie i Czirczikskie.

Wojna przyniosła ogromne zniszczenia wśród elektrowni, które dostały się w ręce okupanta: większość ich właściwie zniknęła zupełnie z powierzchni ziemi. Dziś odbudowano już prawie wszystkie, a oprócz tego powstało dużo nowych, jak np. na rzece Syr-Darii, w Chramis, Suchumi oraz 6 nowoczesnych elektrowni wodnych w Kazachstanie.

Tempo elektryfikacji radzieckiej stale wzrasta. Dla przykładu rozważmy dwie liczby: w roku 1940 przy budowie elektrowni wodnych wykonano robót ziemnych na około 2 miliony metrów sześc. zaś w roku 1949 plan przewiduje wykonanie tego rodzaju robót na 18 milionów m sześc. Obserwujemy więc 9-krotny wzrost tempa prac w ciągu 10 lat.

To zawrotne tempo nie zadowala jednak ludzi radzieckich. zdaniem ich to jeszcze tempo „ślimaka"; właściwy rozwój nastąpi dopiero w najbliższych latach. Oto projekty najważniejszych elektrowni wodnych:

Elektrownia na rzece Kurze, upadającej do morza Kaspijskiego: Elektrownia ta zaopatrzy w energię cały okręg naftowy Baku, ale na tym nie koniec. Zbudowana tama utworzy dość duże jezioro - zbiornik, za pomocą którego będzie można regulować wodostany rzeczne, zapobiegające powodziom, oraz nawodnić ponad 1300 tys. ha pól.

Niesłychanie ważnym zagadnieniem jest problem jeziora Sewan. Zapasy wód tego jeziora sięgają ponad 50 miliardów m sześc. wody, którą inżynierowie postanowili wykorzystać. Wody tego jeziora mają być tak spiętrzone, że utworzy się tu 7 elektrowni, przy czym różnica pomiędzy spiętrzeniem najwyższym i najniższym ma wynosić kilometr. Zbyteczne chyba jest uzasadnianie znaczenia tego przedsięwzięcia.

Elektrownia na rzece Irtysz należy do najważniejszych chyba w ZSRR. Znaczenie to nadaje jej bliskość gór Altaju, najbogatszych bodaj gór świata. W Altaju można znaleźć „całą prawie tablicę Mendelejewa", to znaczy prawie wszystkie pierwiastki chemiczne, które zna ludzkość. Elektrownia zasilając tanią energią zakłady przemysłowe pozwoli na pełne wykorzystanie tych bogactw. Budowa zakładów elektrycznych na Irtyszu jest bardzo łatwa do urzeczywistnienia. W okolicach Ust-Kamieniogórska Irtysz przerzyna się przez skałę, a koryto jego zwęża się do 180 metrów. Strome brzegi pozwalają na spiętrzenie wód do 40 metrów wysokości. Ujarzmiony w ten sposób olbrzym — Irtysz (o 1000 km dłuższy od Wołgi) da ogromne ilości energii elektrycznej. Sprawą tą zainteresował się jeszcze Lenin ,obecnie prace są już w toku. O ogromie przedsięwzięcia świadczą liczby. Oto, aby tylko przygotować teren do budowy, trzeba wywieźć 2 miliony 500 tys. m sześc. ziemi i porobić w innych miejscach nasypy na około 2000 milionów m sześc. Oprócz tego potrzeba tu 600 tys. m sześc. betonu.

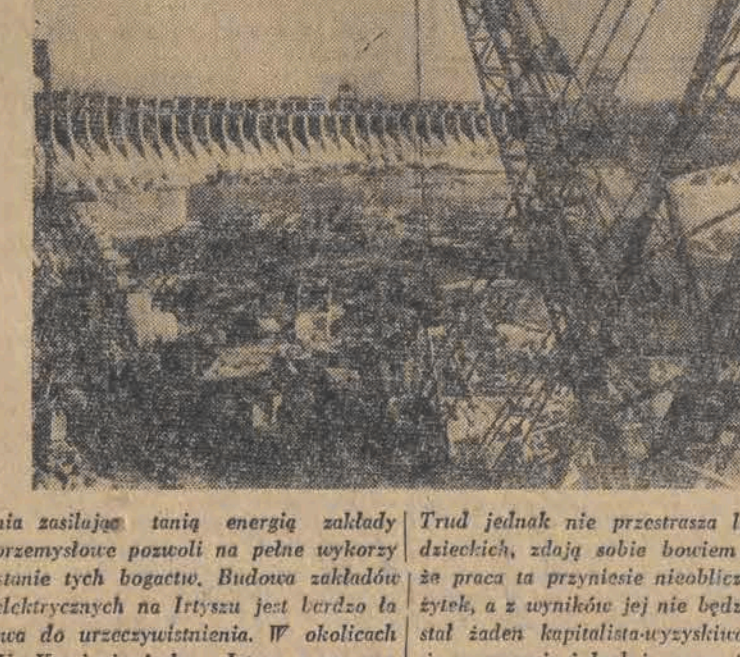

Trud jednak nie przestrasza ludzi radzieckich, zdają sobie bowiem sprawę, że praca ta przyniesie nieobliczalny pożytek, a z wyników jej nie będzie korzystał żaden kapitalista-wyzyskiwacz, lecz ci, co pracują i budują nowe życie.

Z cyklu: laureaci Państwowej Nagrody Naukowej

Prof. dr. Roman Kozłowski – badacz fauny prehistorycznej

Prof. Roman Kozłowski, jeden z laureatów Państwowej Nagrody Naukowej w zakresie nauk przyrodniczych, jest profesorem paleontologii (tj. nauki o faunie prehistorycznej na Uniwersytecie Warszawskim. Urodzony we Włocławku w r. 1889, uzyskał w roku 1923 doktorat Sorbony w dziedzinie nauk przyrodniczych. Wiele lat swego życia spędził za granicą. Był profesorem nauk geologicznych a następnie dyrektorem Szkoły Górniczej w Oruro w Boliwii, przez dwa lata podróżował po Andach Boliwii, a następnie pracował nad materiałami, zebranymi w czasie podróży po Ameryce Południowej w Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu. Zbiory uzyskane w czasie podróży posłużyły mu do późniejszych opracowań naukowych.

Prof. Kozłowski jest długoletnim, cenionym pedagogiem. Od piętnastu lat prowadził wykłady paleontologii na U. W., był wykładowcą Wolnej Wszechnicy Polskiej. Lata wojny spędził jako kustosz zbiorów Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie.

Po wyzwoleniu prof. Kozłowski wraca na swe dawne stanowisko profesora U. W. Organizuje od nowa Zakład Paleontologii. Dzięki niemu powstaje na U. W. biblioteka geologiczna. Bierze czynny udział w odbudowie nauki polskiej i w organizacji studiów. Jest członkiem Komisji Programów Licealnych, Komisji do Spraw Odbudowy Nauki Polskiej, Oceny Podręczników. Bierze udział w pracach Sekcji Organizacji Nauki przy Radzie Głównej i w pracach Państwowej Rady Geologicznej. W r. 1945 jako delegat Ministerstwa Oświaty dwukrotnie jest delegowany na zjazdy międzynarodowe w Paryżu. Prof. Kozłowski jest członkiem zwyczajnym Warsz. T-wa Nauk i członkiem - korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności, a nadto członkiem - korespondentem wielu zagranicznych towarzystw naukowych.

Już pierwsze trzy rozprawy monograficzne z dziedziny paleontologii: „O skamieniałościach dewońskich Parany", „O brachiopodach górno-korbońskich Boliwii" i „O faunie dewońskiej Boliwii" zdobyły prof. Kozłowskiemu powszechne uznanie i wysunęły go na czoło specjalistów. Autor stosuje tu nowe metody badań i znacznie uzupełnia znajomość świata zwierzęcego w morzach tych, odległych w czasie, okresów geologicznych.

Wielkie zbiory minerałów, kruszców i skał, zebrane przez prof. Kozłowskiego podczas 8-letniego pobytu w Boliwii, były przedmiotem specjalnych opracowań, dokonanych w Polsce przez specjalistów — prof. Jaskólskiego i prof. Smulikowskiego przy współudziale i współautorstwie — prof. Kozłowskiego.

Po powrocie do kraju i zorganizowaniu pracowni przy Uniwersytecie Warszawskim, prof. Kozłowski poświęcił się badaniom nad kopalnymi brachiopodami, wprowadzając nowe metody badań. Poza paru drobniejszymi rozprawami, wynikiem tych prac była imponująca rozmiarami, ilustracjami i szatą zewnętrzną — monografia „Brachiopody gotlandzkie Podola". W pracowni prof. Kozłowskiego zostały wykonane przez jego uczniów poważne prace paleontologiczne.

W ostatnim okresie swej działalności prof. Kozłowski poświęcił się badaniu grapolitów — kopalnych zwierzątek morskich z bardzo odległych okresów geologicznych, żyły one bowiem głównie w okresach: ordowickim, który zaczął się przed 430 milionami lat i następnym — gotlandzkim, który skończył się przed 315 milionami lat. Stanowisko grapolitów w systematyce świata zwierzęcego było niewyjaśnione, a budowa ich ciała, zwłaszcza najstarszych ich przedstawicieli, pochodzących z okresu zwanego — Tremadokiem — znana była w sposób niedokładny.

Prof. Kozłowski zebrał swój materiał do badań ze skał Tremadoku w Wysoczkach pod Bogoryją (Góry Świętokrzyskie, woj. kieleckie). Grapolity przechowały się tam w skale krzemionkowej, zwanej chalcedonem, która z wielkim trudem wietrzeje i dzięki temu fauna tremadodzka, mimo jej bardzo sędziwego wieku — 430 milionów lat — nie uległa zniszczeniu. Stosując bardzo żmudny zabieg rozpuszczania chalcedonu w kwasie fluorowodorowym, który rozpuszczając krzemionkę nie działa na substancję chitinową, z której zbudowane są szkielety grapolitów, prof. Kozłowski otrzymywał części szkieletu grapolitów. Następnie podlegały one skomplikowanym zabiegom — odbarwiania, utrwalania i zatapiania w parafinie. Na podstawie otrzymanych części szkieletów grapolitów wykonano rysunki, które pozwalały odtworzyć wszystkie szczegóły zawiłej budowy tych prymitywnych organizmów Okazało się, że wśród grapolitów odnalezionych przez prof. Kozłowskiego istnieje 38 gatunków zupełnie nowych, nieznanych dotychczas nauce.

Odkrycia prof. Kozłowskiego mają doniosłe znaczenie dla nauk geologicznych. Przy badaniach grapolitów odkryto w skałach Wysoczek szczątki innych zwierząt z okresu Tremadoku, również dotychczas zupełnie nauce nieznanych.

Rezultatem tych badań jest praca prof. Kozłowskiego pt. „Grapolity i parę nowych grup zwierzęcych Tremadoku polskiego", nagrodzona Państwową Nagrodą Naukową. Z innych prac prof. Kozłowskiego wyróżnić należy prace dydaktyczne: „Paleozoologia" oraz „Historia zwierząt".

Prof. Jan Samsonowicz

Wieści z ZSRR

POLEPSZENIE WARUNKÓW PRACY

Naukowo-badawczy Instytut Higieny i Chorób Zawodowych okazuje fabrykom leningradzkim ogromną pomoc w dziedzinie podniesienia poziomu kulturalnego i polepszenia warunków pracy.

W oddziale tkackim fabryki im. Anisimowa stworzono przy pomocy pracowników Instytut „sztuczny klimat". Specjalne urządzenie reguluje dopływ powietrza, płynącego z ulicy, co pozwala na utrzymanie równomiernej temperatury. W oddziałach hutniczych Zakładów Kirowskich i Zakładów Newskich hutnicy otrzymali specjalną odzież, która chroni robotnika przed promieniowaniem dużej mocy. W zakładach „Leninskaja Iskra" pracownicy naukowi Instytutu prowadzą doświadczenia w dziedzinie walki z pyłem ołowianym. W szeregu przedsiębiorstw leningradzkich zastosowano nowe lampy, które dają dzienne światło.

WZRASTA ZDOLNOŚĆ NABYWCZA KOŁCHOŹNIKÓW

Z każdym rokiem wzrastają dochody kołchozów Uzbekistanu, podnosi się poziom materialny i dobrobyt kołchoźników. Wśród hodowców bawełny zwiększa się coraz bardziej popyt na towary przemysłowe, wzrastają ich potrzeby kulturalne. Spółdzielnie sprzedają duże ilości odbiorników radiowych, aparatów fotograficznych, motocykli, pianin, książek, maszyn do szycia itd.

Odbudowa „drapacza chmur" w Warszawie

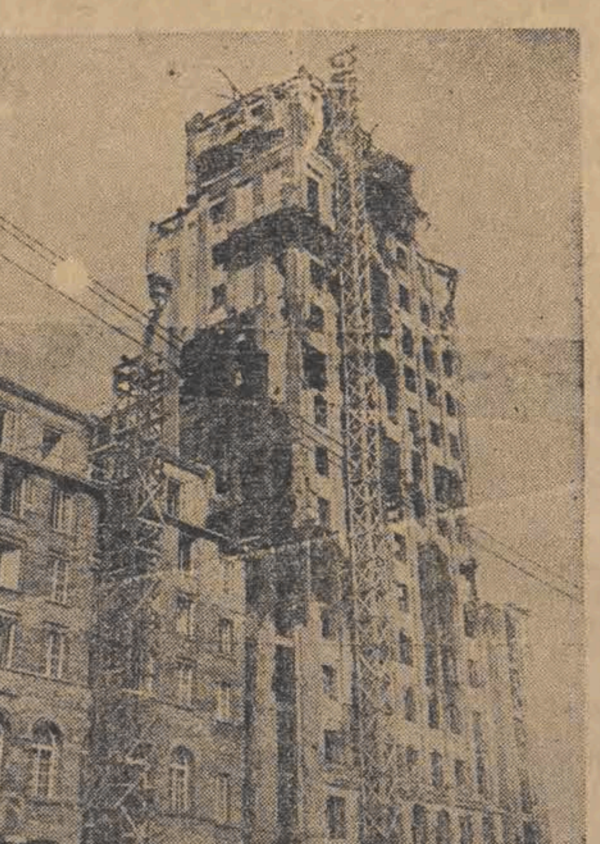

Wprowadzamy w życie powszechność nauczania

Ani jedno dziecko

nie może pozostać poza szkołą

Manifest Lipcowy uznał za jedno z najpilniejszych zadań, stojących przed rządem ludowym „odbudowę szkolnictwa i zapewnienie bezpłatnego nauczania na wszystkich szczeblach. Obowiązek powszechnego nauczania będzie ściśle przestrzegany" — głosił Manifest.

Realizacja tego zadania wcale nie była prosta. 7.600 całkowicie zniszczonych budynków szkolnych, zdekompletowane pomoce naukowe, pustka w bibliotekach, mała ilość nauczycieli — taki był stan polskiego szkolnictwa przed pięciu laty.

*

Szybko rosła ilość podstawowych szkół w Polsce Ludowej. W roku 1944-45 było ich 14.958, w r. 1948-49 mieliśmy ich już 22.530. Przy końcu minionego roku szkolnego liczba uczniów w szkołach podstawowych wynosiła 3.241.046.

Pomimo tak wielkich sukcesów — nie możemy jeszcze mówić w Polsce o pełnej realizacji powszechności nauczania. Istnieje bowiem jeszcze wiele dzieci, których rodzice, bądź opiekunowie nie przestrzegają obowiązku szkolnego, nie zapisują dzieci do szkoły. Zdarza się, że nawet te dzieci, które zaczynają normalnie naukę szkolną — „wyciekają" w okresie roku szkolnego. Jeszcze w minionym roku szkolnym dzieci takich było wiele tysięcy. I myliłby się ten, kto by przypuszczał, że dzieci te — to wyłącznie dzieci wiejskie, którym prace wiosenne na wsi utrudniają uczęszczanie do szkoły. Znaczna część opuszczających szkołę dzieci — to dzieci miasta.

W rejonie wiejskim, gdzie wszyscy mieszkańcy się znają — dużo łatwiej jest władzom szkolnym, czy samorządom gminnym wychwycić wyłamujące się z obowiązku szkolnego dziecko podczas gdy w mieście problem ten jest o wiele trudniejszy — nie zawsze bowiem nawet wszyscy mieszkańcy jednej kamienicy się znają.

Bardzo ważnym problemem w tej dziedzinie jest rejestracja i skłonienie do uczęszczania do szkoły dzieci starszych roczników, te właśnie bowiem grupy dzieci najczęściej przerywają naukę szkolną. Na Śląsku np. najniższą ilość dzieci obserwujemy w klasach, 5, 6 i 7-ej.

Nie można tłumaczyć omijania przez dzieci spełniania obowiązku szkolnego trudnościami materialnymi — departament opieki nad dzieckiem przy Ministerstwie Oświaty rozporządza bowiem znacznymi kredytami na pomoc młodzieży szkolnej. W budżecie państwowym mamy ponad miliard złotych na tzw. „pomoc dla dziecka w rodzinie".

Jesteśmy u progu nowego, roku szkolnego — teraz jest więc odpowiedni okres podjęcia szerokiej akcji dopilnowania spisów szkolnych. Kierownik szkoły powinien wykorzystać wszystkie dostępne mu środki, zmierzające do wykonania obowiązku szkolnego przez wszystkie dzieci w wieku szkolnym, zamieszkałe w obwodzie danej szkoły. Szkołom winny w tym dopomóc gminy, oraz Komitety Rodzicielskie. Żadne dziecko nie może pozostać poza szkołą a dzieci znajdujące się w trudnych warunkach materialnych winni otrzymać odpowiednią pomoc.

Dla dokonania korektury i uaktualnienia list dzieci w wieku szkolnym, przeprowadzony zostanie w dniu 15 września br. w każdym obwodzie szkolnym **spis kontrolny dzieci.** Wezmą w nim udział wszyscy nauczyciele danej szkoły podstawowej i członkowie Komitetów Rodzicielskich przy pełnym poparciu organizacyjnym i materialnym samorządów gminnych. Sporządzaniu spisów towarzyszyć powinna szeroka akcja uświadamiająca wśród rodziców, wskazująca na celowość i konieczność dopełnienia obowiązku uczęszczania dzieci do szkoły.

Kierownicy szkół prześlą następnie komisjom oświatowym spisy rodziców, uchylających się od wykonania przez ich dzieci obowiązku szkolnego z wnioskami sankcji, które winny być wobec nich zastosowane.

Wnioski te z kolei rozpatrywane będą przez komisje oświatowe Rad Narodowych i zarządy gmin.

W sprawie tej władze szkolne wydały już odpowiednie instrukcje, które będą przestrzegane w ciągu roku szkolnego 1949-50.

Obfite zbiory buraków cukrowych

przyniosą w tym roku około 750 tysięcy ton cukru

Warszawa (PAP). Wiceminister przemysłu rolnego i spożywczego - Jan Domański udzielił wywiadu redaktorowi gospodarczemu PAP i omówił przewidywane wyniki naszej gospodarki cukrowniczej w 1949 r.

Zarówno dobrze zapowiadające się plony — mówił minister Domański, — jak i przygotowania przemysłu cukrowniczego do kampanii wskazują **na większe osiągnięcia produkcyjne w tym roku, aniżeli były dotychczas przewidywane.**

Miesiące sierpień i wrzesień są miesiącami najważniejszymi dla planowania i cukrowości buraków. Dotychczasowe obserwacje i przeprowadzane już badania, zarówno co do wzrostu jak i cukrowości, **wskazują na bardzo pomyślny stan.**

Częstsze opady ostatnich kilku tygodni nie tylko nie zaszkodziły burakom, ale odwrotnie — wpłynęły na żywszą ich wegetację. Poza tym towarzyszące tym opadom ochłodzenie **przeciwdziałało rozwojowi chorób i szkodników.**

Przeciętna plonów buraków w tym roku jest przewidywana na 20 kwintali z 1 ha. W roku 1948 przeciętny zbiór wyniósł 189 kwintali, co dało w ogólnym zbiorze ponad 42 miliony kwintali buraków. W roku bieżącym wzrósł również areał uprawowy do około 250 tysięcy ha, **co przy przewidywanych zbiorach z 1 ha da nam około 50 milionów kwintali buraków.**

Przy przewidywanej cukrowości buraka osiągniemy około 735 tys. ton cukru, co w stosunku do produkcji w 1948 r. stanowić będzie **wzrost o 112 tys. ton czyli o 18 proc.**

Wymowa cyfr

Wyniki kontroli akcji zbiórkowej na budowę Centralnego Domu PZPR

1.627.739.738 złotych — oto stan zbiórki na Fundusz Budowy Centralnego Domu PZPR na dzień 31 lipca roku bież.

Te przeszło półtora miliarda złotych, zebrane przez polski świat pracy, ma olbrzymią wymowę — jest dowodem przywiązania i ofiarności mas, które nie szczędzą wysiłku, by jak najszybciej mógł stanąć Centralny Dom Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wpłaty z niektórych terenów przekroczyły zadeklarowane sumy. I tak np. województwo śląsko-dąbrowskie wpłaciło w stosunku do zadeklarowanych sum o 8.667.090 złotych więcej. Również miasto Warszawa wykonało swój plan wpłat w 101,7 proc., wpłacając 164.282.581 złotych. Dobrze również wywiązuje się ze swych zobowiązań Lublin — wpłacając 99,8 proc. zadeklarowanych sum.

Nie wszystkie jednak cyfry są tak zadowalające. Województwo łódzkie, miasto Łódź, woj. warszawskie, woj. gdańskie — nie wypełniły należycie swoich zobowiązań.

Dlaczego tak się dzieje? Jaka jest tego przyczyna?

W ciągu miesiąca lipca przeprowadzona została przez aktyw partyjny ogólnokrajowa kontrola akcji zbiórki we wszystkich organizacjach podstawowych. Kontrola, w której brało udział 10 tysięcy aktywistów — wykazała wiele niedociągnięć w terenie, spowodowanych słabą pracą wojewódzkich i powiatowych pełnomocników zbiórki.

Braki akcji zbiórkowej w niektórych miejscowościach są wynikiem — jak stwierdzili kontrolerzy — złej pracy aktywu, w pierwszym zaś rzędzie pełnomocników.

Główne braki w pracy pełnomocników, jak wykazała kontrola lipcowa — to nie prowadzenie często zeszytów kontrolnych, nie wydawanie w porę cegiełek za pobrane pieniądze, nieumiejętność wyliczenia się z pobranych cegiełek.

Podczas odbytej niedawno kontroli — kontrolerzy pomagali skarbnikom i sekretarzom w usuwaniu niedociągnięć, udzielali im wyjaśnień i wskazówek. Wpłynie to niewątpliwie na usprawnienie tej akcji na tych terenach, gdzie praca jeszcze postępowała opieszale i przyczyni się do zaktywizowania tych wszystkich towarzyszy, którzy są upoważnieni przez partię do pracy na tym odcinku.

Owocne 4 tygodnie życia obozowego

Harcerki ze Zgierza i Ozorkowa

uczyły się, pracowały i odpoczywały w Dobrzanach

Dobrzany — miasteczko położone na równinach Pomorza Zachodniego urozmaiconych błękitem jezior i ciemną zielenią lasów — podobne jest do chorego człowieka, który jeszcze nie nabrał rumieńców życia po ciężkiej chorobie. Zburzone domy w środku miasteczka straszą jeszcze pokracznymi szkieletami — to smutne świadectwo minionej wojny, która tu przewaliła się ze szczególnym okrucieństwem. Ale wśród tych ruin co chwilę spotyka się domy, widać jeszcze świeże plamy murów, nowe dachy — to w ruiny wciska się nurt nowego życia, niszcząc martwą pustkę miasteczka.

Z daleka spostrzec już można powiewające wysoko biało-czerwone flagi. To obozy harcerek ze Zgierza i Ozorkowa. Trochę to dziwi. Obozy harcerskie w miasteczku, zamiast wśród lasów, nad jednym z licznych jezior?

Budzące się wątpliwości wyjaśniają komendantki dwóch obozów: druhna Lasecka i druhna Stagraczyńska. Obozy harcerek zgierskich i ozorkowskich podjęły w czasie akcji letniej służbę, której pełne wykonanie osiągną w tej miejscowości, potrzebującej właśnie takiego zastrzyku młodzieńczej energii, zapału i atmosfery, jaką może dać stupięćdziesięcioosobowa grupa harcerek.

Zresztą do lasu jest bardzo blisko, a kąpiel można częściowo zastąpić piękną. olbrzymią łazienką, która znajduje się w gmachu szkolnym, gdzie mieści się obóz ozorkowski. Zgierzanie rozlokowali się w barakach i namiotach. Taka forma obozu zdaje doskonale swój egzamin o ile posiada ideowe podstawy, oparte na nowych elementach wychowawczych harcerstwa. O tym, że obozy harcerek ze Zgierza i Ozorkowa zdadzą swój egzamin — przekonują nas formy pracy na obozach.

W swej pracy harcerskiej nie są same, współpracują z całym miejscowym społeczeństwem, a zwłaszcza z bratnią organizacją ZMP. Wspólna droga z miejscowym ZMP przy realizacji podjętych zamierzeń, składa się z trwałych i imponujących etapów. I tak harcerki wspólnie z ZMP zorganizowały świetlicę dla miejscowej młodzieży, prowadzą akcję oświatową Komitetu Upowszechnienia Książki, w ramach której przekazana została w dniu 22 lipca 80-cio tomowa biblioteczka miejscowemu społeczeństwu, jednocześnie uroczystości 22 lipca zorganizowane zostały również wspólnie przez obie organizacje.

Młodzież harcerska i zetempowska prowadzi wspólne ogniska, bo przy nich można najlepiej zacieśniać braterstwo młodych.

To jest garść przykładów tylko, ale może najbardziej konkretnych i owocnych w wyniku, które przy umiejętnym kierownictwie można osiągnąć.

Harcerki w ramach Harcerskiej Służby Polsce **prowadzą prace przy pieleniu w polu, pomagają przy żniwach i sianokosach, oczyszczają z gruzu ulice miasteczka.** Młodzież posiada pełną świadomość wartości wykonywanej przez siebie pracy, zapoznając się jednocześnie przy pracy dla wsi z jej potrzebami i miejscem jakie zajmuje wieś w naszej gospodarce narodowej. Wycieczki do okolicznych wsi zaznajamiają harcerki z ośrodkami maszynowymi, działalnością Związku Samopomocy Chłopskiej, formami pracy spółdzielczej, jak i z kulturą ludową: pieśniami, tańcami, motywami ludowymi, obyczajami.

Na obozie harcerskim realizuje się poprzez właściwy program ideowo-wychowawczy zasadniczy element założeń programowych — nowy stosunek młodzieży do pracy.

Świadoma postawa wobec wykonywanych prac w ramach Harcerskiej Służby Polsce, rodzące się w tych formach współzawodnictwo w pracy między drużynami, zastępami i uczestnikami, to realizowany w sposób naturalny właściwy stosunek do pracy. Świeżych przykładów nowych form pracy i jej imponujących wyników dostarczyła harcerkom zgierskim i ozorkowskim wycieczka do Szczecina, gdzie dziewczęta mogły bezpośrednio zetknąć się z olbrzymim rozmachem i twórczą pracą naszego robotnika.

Cztery tygodnie życia obozowego harcerek hufca zgierskiego i ozorkowskiego — to cztery tygodnie słusznej i właściwej akcji wychowawczej prowadzonej przez Związek Harcerstwa Polskiego, to zwycięstwo nad starymi formami wychowawczymi w walce o naszą młodzież.

W. Spruch.

Przed nowym sezonem muzycznym

O zadaniach Filharmonii Łódzkiej słów parę

Filharmonia Łódzka jest jedną z najwcześniej zorganizowanych orkiestr symfonicznych w Polsce. Władze miejskie włożyły ogromny wysiłek, aby utrzymać tak cenną instytucję kulturalną w robotniczej Łodzi.

Odbudowano i wyposażono salę koncertową przy ul. Narutowicza 20 i ustalono stan prawny oraz finanse Filharmonii, która stała się instytucją miejską, obficie zasilaną z kredytów państwowych.

Wyrażając najwyższe uznanie dla dotychczasowych wysiłków kierownictwa i członków Łódzkiej Filharmonii, walczących z trudnościami finansowymi i technicznymi, warto zastanowić się nad przyszłością tej placówki, zadaniami, jakie ma do spełnienia i wynikającymi z tego najskuteczniejszymi formami działalności. Filharmonia bowiem jest instytucją społeczną, mającą duże zobowiązania w stosunku do kultury narodowej.

Robotnicza Łódź pragnie, aby jej Filharmonia posiadała wyraźne oblicze społeczne, by nie była ona przybytkiem wyłącznie elitarnej sztuki. Toteż już obecnie należy zastanowić się nad zadaniami Filharmonii i wytyczyć jej formy działalności, aby od następnego sezonu muzycznego mogła ona stanąć w szeregu instytucji pracujących nad przebudową naszego życia kulturalnego.

Filharmonia spełniać winna podwójną rolę. Musi być pracownią umożliwiającą odtwarzanie naszego dorobku muzycznego i najwartościowszego dorobku muzycznego świata. Z drugiej strony musi objąć kierownictwo akcji umuzykalniania najszerszych warstw, podniesienia ich na wyższy stopień kultury artystycznej, rozszerzenia skali ich przeżyć emocjonalnych.

Pierwszą część swego zadania spełni Filharmonia przez wykonywanie największych dzieł muzycznych, uznanych przez cały świat kulturalny, oraz przez umożliwienie młodym kompozytorom polskim przedstawienia najnowszych utworów. Równolegle z tym umożliwi występy polskim, a na prawach wzajemności — i obcym odtwórcom.

Druga część działalności musi iść w kierunku pracy popularyzatorskiej, pracy od podstaw, dla przeciwdziałania kosmopolitycznej truciźnie „koncertów życzeń" i muzyczki dancingowej, która wulgaryzuje smak artystyczny szerokich rzesz słuchaczów.

Najwłaściwszą formą działalności w tym zakresie byłyby koncerty dydaktyczne, obejmujące najcelniejsze, lecz łatwo zrozumiałe utwory zespołowe i solowe według z góry opracowanego planu, który naszym zdaniem nie powinien być planem historycznym, a raczej rzeczowym. Należy wyjaśnić słuchaczom na powszechnie zrozumiałych przykładach znaczenie harmonii, jako funkcji melodii. Zapoznać z instrumentami i rolą grup instrumentów w zespole. Dać pojęcie o zasadniczych formach muzycznych i stylach.

Warunkiem powodzenia takiego „słowa wprowadzającego" będzie jego jasność, dostępność oraz entuzjazm prelegenta i kierownictwa całej akcji. Bo popularyzować sztukę można tylko przez entuzjazm popularyzatorów.

Od bieżącego roku Filharmonia stała się instytucją państwową, a jej pracownicy przyjęci zostali na etat Ministerstwa Kultury i Sztuki. Nakłada to na nią nowe obowiązki. Jako instytucja państwowa nie może się odtąd Filharmonia zasklepiać w granicach jednego miasta. Musi również wyjść na zewnątrz, urządzać koncerty w innych większych ośrodkach przemysłowego okręgu łódzkiego.

Warto już teraz zastanowić się nad tym projektem, tym bardziej, że Filharmonia Łódzka może się w ten sposób stać wzorem dla innych tego rodzaju instytucji w kraju.

F. Wiesenberg.

Kronika Pabianic

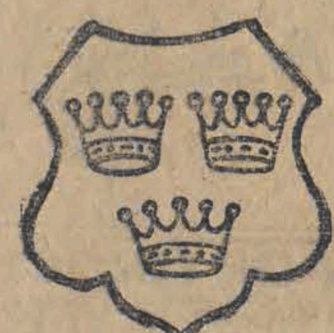

KOMU WINSZUJEMY
Niedziela, dnia 14 sierpnia 1949 r.
Dziś: Euzebiusza

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 0
Komisariat M. O. — 63
Zarząd Miejski — 66
P. C. K. — 112
Pogotowie Ub. Społecznej — 10
Dworzec Kolejowy — 97
Telegraf — 213
PZPR — 4
PZPB — 23
Zarząd Miejski ZMP — tel. Nr 143
Komenda „Służby Polsce" tel. nr 6

KINA

Kino „Robotnik" wyświetla film produkcji angielskiej pt. „Pepita Jimenez". Film dozwolony dla młodzieży od lat 13.

Redakcja „Głosu Pabianic" — Armii Czerwonej 19, tel. 287

Usprawnić zaopatrzenie w surowiec

Opieszałość i biurokratyzm obniżają produkcję Fabryki Papieru

Mimo dużych trudności w zaopatrzeniu w szereg niezbędnych artykułów, Fabryka Papieru w Pabianicach wykonała plan produkcji papieru w 102 procentach, plan produkcji ścieru w 103 procentach.

Fabryka podlega bezpośrednio dyrekcji włocławskich zakładów papieru. Rzecz jasna, że zapotrzebowanie na poszczególne artykuły jest więc odsyłane w drodze służbowej do Włocławka. Niestety, w szeregu wypadków, ostatnio, można było zaobserwować wypadki przewlekłego i biurokratycznego załatwienia zapotrzebowań fabryki pabianickiej.

Oto np. 3 czerwca bieżącego roku, wysłano do Włocławka pismo z prośbą o dostarczenie pewnej ilości siarczanu glinu. Dyrekcja we Włocławku raczyła skierować pismo do Centrali Zaopatrzenia Przemysłu Papierniczego dopiero 27 czerwca. Przez 3 tygodnie więc pismo o niezwykle naglącej treści leżało gdzieś w biurku, podczas gdy w Pabianicach, robotnicy wyłazili ze skóry, by mimo braków plan wykonać.

Sprawa glinu nie jest odosobniona. Można by mnożyć wiele przykładów niedbalstwa i dziwnej lekkomyślności w załatwianiu przez dyrekcję włocławską najbardziej zasadniczych spraw, jak ostatnio np. również sprawy celulozy. Na pismo do Włocławka z prośbą o przysłanie celulozy do Pabianic nie dano zdecydowanej odpowiedzi.

Z przykładów tych jasno widać, że współpraca między fabryką w Pabianicach, a fabryką macierzystą we Włocławku wyraźnie kuleje.

Nie trzeba dodawać, że odbija się to bardzo niekorzystnie na wykonaniu przez fabrykę w Pabianicach planów produkcyjnych.

Byłoby rzeczą pożądaną by przedstawiciele obu zainteresowanych fabryk spotkali się, celem omówienia spornych kwestii. W konferencji takiej winni wziąć udział prócz dyrekcji, również przodownicy pracy, przedstawiciele organizacji partyjnej i Rady Zakładowej. Ostatnio, tego rodzaju konferencja dwóch łódzkich fabryk, pozostających w kontaktach produkcyjnych, dała bardzo dobre rezultaty. Wszystko przemawia za tym, że tego rodzaju, szczere i otwarte przedyskutowanie wszystkich niedociągnięć w pracy obu fabryk, przyczyniło by się do usunięcia wszystkich trudności, jakie odczuwa Fabryka Papieru w Pabianicach. B.

Uwaga, ORMO-wcy

W niedzielę dnia 14 bm. o godz. 8-ej z powodu przyjazdu do Pabianic przedstawicieli Wojewódzkiej Komendy ORMO, zarządzam zbiórkę wszystkich ORMO-owców przed budynkiem Komisariatu M. O. w Pabianicach.

Obecność wszystkich ORMO-wców, bezwzględnie obowiązkowa.

Komendant ORMO
Morys

Występ solistów
Opery Śląskiej

W piątek 12-go sierpnia soliści Opery Śląskiej bawili w Pabianicach na gościnnych występach. Około 2.500 robotników pabianickich zakładów pracy, wypełniło szczelnie wielką salę przędzalnianą PZPB przy ul. Armii Czerwonej. Występ solistów stał się prawdziwym triumfem sztuki teatralnej polskiej. Niemal każdy solista był kilkakrotnie wywoływany nieprzerwaną burzą oklasków. Występ dla robotników był bezpłatny.

Inicjatywa godna poparcia

Samorządowcy upiększają miasto

Na ostatnim zebraniu Związku Zawodowego Samorządowców w Pabianicach powzięto ze wszech miar godną pochwały decyzję. Oto członkowie Związku zobowiązali się do poświęcenia po 3 godziny pracy każdy nad upiększeniem miasta.

Już 9 sierpnia wyruszyła na miasto pierwsza grupa samorządowców z kilofami i łopatami. Prace wykonywane przez samorządowców pabianickich będą miały duże znaczenie dla dalszego podniesienia estetyki i zdrowotności miasta. Między innymi przystąpiono do zakładania nowych chodników, ulepszania nawierzchni ulic, zakładaniu zieleńców i trawników. Trzeba dodać, że ogółem na terenie miasta jest 430 członków Związku Zawodowego Samorządowców. Znaczy to, że poświęcą oni dla dobra miasta około 1.300 godzin bezinteresownej pracy.

Pabianice są w wysokim stopniu miastem zaniedbanym. Wiele trzeba włożyć pracy, by usunąć wszystkie pozostałości z czasów przedwojennych. Upłynie nie jeden rok, nim Pabianice staną się wzorowym, pięknym miastem robotniczym. Dlatego spodziewać się należy, że decyzja samorządowców nie będzie odosobniona. Nie ulega wątpliwości, że również i inni mieszkańcy Pabianic, członkowie innych Związków Zawodowych zgłoszą swój akces do zapoczątkowanej przez samorządowców akcji.

Im większa będzie ilość osób, pracujących nad stworzeniem z Pabianic nowoczesnego osiedla robotniczego, tym szybciej zapomni się w mieście o okresie, kiedy dzieci robotnicze bawiły się w ulicznych rynsztokach. Wspólnym wysiłkiem mieszkańców, można znacznie szybciej zrealizować te wszystkie, zakrojone na wielką skalę, zamierzenia urbanistyczne, przewidziane w planie 6-letnim.

Powstanie nowych 5 wsi

Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego „Samopomoc Chłopska" w Łodzi prowadzi w rb. 105 różnych robót budowanych w woj. łódzkim, ogólnej wartości 300 miln. zł. Obecnie spółdzielnia kończy pracę przy budowie 107 zagród w 5 wsiach poparcelacyjnych: Stanisławice, Bedlno, Wojszyce, Nowa Wieś i Pomorzany w pow. kutnowskim. Buduje się również szkoły, domy dziecka, przedszkola, ośrodki zdrowia i zabudowania ośrodków maszynowych w innych wsiach woj. łódzkiego.

Ostatnio Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego w Łodzi zorganizowała dział robót wodno - melioracyjnych. Prowadzi on drenowania w Państwowych Gospodarstwach Rolnych Myślakowice i Borów. Koszt tych robót wyniesie 10 miln. zł.

Jeszcze raz o Gospodzie Ludowej

Do redakcji naszej w dalszym ciągu napływają liczne skargi czytelników na styl pracy, stosowany w Gospodzie Spółdzielczej przy ul. Limanowskiego.

Dla sprawdzenia słuszności tych skarg wybraliśmy się do Gospody sami. *W czasie długiego wyczekiwania przy stoliku na drugie danie, byliśmy świadkami scen, które* zdają się wskazywać na to, że nasi czytelnicy w wielu wypadkach mają rację.

Personel Gospody jest młody i niedoświadczony. Widać po tych młodych dziewczętach, że uczą się dopiero kelnerstwa. Ale zdążyły niektóre z nich nabrać już manier, które mogą fatalnie odbić się na frekwencji Gospody. Gburowate, niechętne odpowiedzi, często rzucane nawet krzykliwym i podniesionym głosem nie świadczą dobrze o młodych kelnerkach. Jest rzeczą zrozumiałą, że mają one wiele pracy, że może to ich usposobić nerwowo, ale obrażanie robotników, których cała „wina" polega na tym; że przyszli zjeść obiad w Gospodzie, nie jest właściwą drogą do robienia Gospodzie dobrej opinii. Kelnerki winny zdobyć się jednak na nieco więcej uprzejmości.

Musieliśmy sami gwałtownie dopominać się o nóż do drugiego dania. Nie trudno było również zauważyć fakt, *że noży nie brakowało* przy tych stołach, gdzie zamawiano obiady klubowe. Czyżby dla zamawiających obiady popularne zabrakło w Gospodzie noży?

Soli na stolikach również brak. Wydawało by się, że jest to drobnostka. Niemniej świadczy ona o stylu pracy w Gospodzie, daje wyraźnie świadectwo odnoszenia się do gości.

Z drugiej strony zachowanie gości pozostawia również wiele do życzenia. Są wypadki, że zabiera się z Gospody widelce i łyżki. Podobno bardzo często giną noże. Wystawia to bardzo złą opinię naszemu miastu.

Trudno wprost w to uwierzyć. A jednak przekonano nas, że takie wypadki się zdarzają. Dalej często się zdarza, że tzw. „cwany gość", korzystając z niedoświadczenia kelnerek, ulatnia się, zapominając zapłacić rachunek. Kanciarze ci, nie zdają sobie sprawy, jak wielką krzywdę wyrządzają tym młodym dziewczętom. Muszą one z każdego pobranego obiadu rozliczać się, a ewentualne braki pokryć z własnego zarobku.

Zmiana stosunku kelnerek do gości i o czym nie wolno nam też zapominać może stworzyć w naszej jedynej Gospodzie miłą atmosferę, w której zjedzenie obiadu będzie naprawdę przyjemnością. (i)

Troska o zdrowie w ramach Planu 6-letniego

Dobrze wyposażone Ośrodki Zdrowia

dopomogą nam w walce z gruźlicą

Państwo nasze przywiązuje wielką wagę do walki z chorobami społecznymi, a przede wszystkim z gruźlicą. Nasze coraz liczniejsze placówki przeciwgruźlicze leczą i prowadzą szeroko zakrojoną akcję profilaktyczną. Jednocześnie troska o stworzenie ludziom pracy dobrych warunków bytu, a przede wszystkim opieka nad zdrowiem dziecka, przyczyniają się do zmniejszenia ilości zachorowań na gruźlicę. Mimo to jednak jest jeszcze bardzo wiele zadawnionych przypadków, a także świeżych zachorowań w środowisku, gdzie ludzie nie są dostatecznie uświadomieni i przebywając razem z chorymi na gruźlicę zarażają się.

Wypadki takie spotyka się również wśród ludności wiejskiej, gdzie niski przed wojną poziom życia i bieda były idealnymi warunkami rozpowszechniania się gruźlicy.

Na terenie naszego województwa istnieją w każdym mieście powiatowym, a często w gminach — poradnie przeciwgruźlicze. Mają one za zadanie uświadamianie ludności, badanie zgłaszających się, leczenie, a także w wypadkach koniecznych, kierowanie do ośrodków leczniczych, jak szpitale i sanatoria. Poradnie przeciwgruźlicze zaopatrzone są w niezbędny sprzęt, konieczny do badania i posiadają fachową obsługę. W planie 6-letnim, wszystkie poradnie przeciwgruźlicze na terenie województwa łódzkiego otrzymają niezbędne do badań i leczenia aparaty i sprzęt. Tam gdzie był tego niedobór, zostanie uzupełniony. Personel wszystkich poradni zostanie przeszkolony w rentgenologii rozpoznawczej.

Istnieją obecnie Kolumny Ruchome Przeciwgruźlicze, które objeżdżają wsie oddalone od miast, zostaną liczebnie zwiększone. Wszystkie zaopatrzone zostaną w aparaty rentgenowskie małoobrazkowe.

Kolumny Ruchome będą systematycznie odwiedzać powiaty i przeprowadzą akcję badania całej ludności, zamieszkującej dane tereny. W pierwszym rzędzie badane będą takie grupy ludności, których zajęcie i warunki życia zmuszają do przebywania w warunkach umożliwiających zarażenie się gruźlicą i przenoszenie choroby. Do nich przede wszystkim należeć będą osoby zatrudnione w przemyśle spożywczym, które mają styczność pośrednią i bezpośrednią z konsumentem, które muszą mieć gwarancję, że nie przekażą udzielającej się gruźlicy. Również nauczycielstwo jako mające bezpośrednią styczność z uczącą się młodzieżą i dziećmi, poddane zostanie badaniom. Kolumny Ruchome przebadają następnie młodzież szkolną, młodzież zorganizowaną w związkach młodzieżowych i sportowych, robotników fabrycznych wszystkich zakładów pracy na terenie województwa oraz ludność wiejską.

Ażeby w sposób dokładny likwidować źródła zarażeń, zwiększona zostanie liczba pielęgniarek-wywiadowczyń, które interesować się będą warunkami życia chorego, a także jego rodziny i domowników, mieszkających z nim razem. Wszelkie podejrzane o gruźlicę osoby będą natychmiast poddawane badaniu i ewentualnemu leczeniu. Dzięki zwiększeniu ilości pielęgniarek, będzie można przyjmować większą ilość pacjentów. Przewiduje się, że przelotność Poradni Przeciwgruźliczych wzrośnie o 100 proc.

W dalszym ciągu prowadzona będzie akcja szczepień i władze Służby Zdrowia przewidują przeprowadzenie w ciągu zaplanowanego okresu przeszczepienia olbrzymiej większości ludności naszego województwa. Przypadki gruźlicy kości, stawów będą kierowane do leczenia sanatoryjnego. Chorzy na gruźlicę skóry, znajdą opiekę i właściwe leczenie w Klinice Dermatologicznej Uniwersytetu Łódzkiego. Służba Zdrowia pragnie w sposób radykalny leczyć chorych na gruźlicę, prowadząc leczenie aż do zapewnienia chorym możliwości pracy. Toteż wypadki wymagające leczenia sanatoryjnego będą kierowane do sanatoriów w miejscowościach klimatycznych na terenie całego państwa. Na naszym terenie przewiduje się na ośrodek leczenia sanatoryjnego Głowno.

Prowadzona przez ostatnie lata — pierwsze powojenne, szeroko zakrojona akcja walki z tą groźną chorobą społeczną, jest na właściwej drodze. Opieka nad dzieckiem od jego urodzenia, uświadomienie matek, dobre i coraz lepsze warunki bytowania całej klasy robotniczej i jednoczesne prowadzenie lecznictwa w terenie, jest rękojmią, że zwalczymy ataki bakterii gruźlicy i nie damy im możliwości rozwoju, w naszych płucach. Każdy wyleczony na wsi czy w mieście człowiek, to podniesienie poziomu zdrowotnego w naszym województwie, a tym samym w Państwie, które potrzebuje ludzi zdrowych, pełnych sił żywotnych. (Sak)

Młodzieżowe brygady produkcyjne w Zelowie

cieszą się poważnymi sukcesami

Koło fabryczne ZMP przy PZPB w Zelowie liczyło jeszcze niedawno tylko 23 członków. Dziś liczy ich już 93. Tak duży wzrost liczebny koła jest rezultatem przede wszystkim zorganizowania kursu aktywu ZMP-owskiego, który przyczynił się jednocześnie do sukcesów ZMP-owców na odcinku zawodowym. Sprawna praca ZMP-owców szybko udzieliła się młodzieży niezorganizowanej, która wraz z młodzieżą ZMP-owską zaczęła gremialnie wstępować do Młodzieżowych Brygad Produkcyjnych, których jest już 15. Brygady te mają za zadanie podniesienie jakości produkcji. W szeregach Brygad Produkcyjnych widzimy wszystkich młodzieżowców, którzy brali dotychczas udział w młodzieżowym współzawodnictwie indywidualnym.

Poza pracą przy warsztatach ZMP-owcy rozwijają **ożywioną działalność na odcinku kulturalno - oświatowym, o czym świadczy fakt zorganizowania sekcji dramatycznej, chóralnej i tanecznej, oraz częste wyjazdy na wieś z odczytami, prelekcjami i występami artystycznymi.** Świadczy to o dużym rozmachu koła zelowskiego.

„My jednak nie chcemy na tym poprzestać — oświadczył kol. Kamiński — **i chcemy pracować dalej dla dobra zakładów. Potrzebna nam jest jednak do tego pomoc Dyrekcji, Rady Zakładowej i Podstawowej Organizacji Partyjnej. Jeżeli chodzi o tę pomoc, to narazie jest ona nieszczególna. Z trudem przyszło nam wystawienie naszego młodzieżowego przedstawiciela do Rady Zakładowej. Chcemy mieć także swoich przedstawicieli, biorących udział w naradach technicznych i wytwórczych, byśmy byli zorientowani w pracy, osiągnięciach i niedomaganiach naszych zakładów. Mam nadzieję, że Dyrekcja i Rada Zakładowa sprawę tę nam ułatwi, a my ze swej strony przyrzekamy, że pracę swą jeszcze bardziej wzmożemy, by podnieść ogólny procent wykonania norm produkcyjnych.**

Z młodzieżowych przodowników pracy na czoło wysuwają się przede wszystkim kol. kol. Henryk Cegiełka, Józef Kwiatkowski, Zygmunt Grabowski, Stanisława Sawicz i Maria Stępnik. Ci młodzi przodownicy pracy wyróżniają się przede wszystkim przy produkcji „primy".

Tyle nasz rozmówca. My ze swej strony życzymy dalszych osiągnięć w pracy zelowskim ZMP-owcom i uważamy, że prośby ich o pomoc Dyrekcja i Rada Zakładowa załatwi pozytywnie, co w znacznym stopniu przyczyni się do dalszego uaktywnienia koła. (Zch.)

Komunikat

Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Wolność i Demokrację Oddział w Pabianicach, podaje do wiadomości, że sekretariat oddziału czynny jest codziennie od 9—12 i od 15—19 w lokalu związkowym przy ul. Legionów 1, I-sze piętro.

Równocześnie zawiadamia się wszystkich zainteresowanych, że w dalszym ciągu przyjmuje się na członków związku uczestników walki zbrojnej z Niemcami, jak też wszystkich więźniów politycznych hitlerowskich obozów koncentracyjnych i więzień.

CENNIK OGŁOSZEŃ

w dzienniku „GŁOS

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm.

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70	70	30 zł
od 101 do 200 mm	110	110	
od 201 do 300 mm	160	160	
powyżej 300 mm	200	200	

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej.

Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej.

Ogłoszenia w numerach specjalnych i okolicznościowych o 100 proc. drożej.

Od cen powyższych żadnych rabatów nie udziela się. Ogłoszenia drukuje się w miarę wolnego miejsca i za terminowy druk ogłoszeń nie ponosi się żadnej odpowiedzialności.

Wędrówka

po województwie

WIELUŃ

W powiecie wieluńskim wszystkie gminy posiadają własne biblioteki. Na początku bieżącego miesiąca ostatnia z gmin, nie posiadająca jeszcze biblioteki, gmina Czastary, otrzymała komplet książek, składający się ze 100 tomów. W związku z rozbudową sieci bibliotek w powiecie wieluńskim notowany jest tutaj znaczny wzrost czytelnictwa. (H.)

RAWA MAZ.

Zarząd Drogowy w Rawie Mazowieckiej zorganizował wycieczkę dla swych pracowników do Warszawy dla zwiedzenia trasy W—Z. Uczestnicy wycieczki po obejrzeniu najnowszych zdobyczy na polu odbudowy Warszawy byli w jednym z teatrów warszawskich.

W tę niedzielę udaje się wycieczka do Warszawy zorganizowana przez pracowników Starostwa Powiatowego. W programie przewiduje się zwiedzenie trasy W—Z i pobyt w jednym z teatrów. (m)

Nowe wydawnictwa »Książki i Wiedzy«

Wśród ostatnich wydawnictw „Książki i Wiedzy" ukazała się praca pt. **„Podstawy ideologiczne PZPR"** zawierająca referat Prezydenta R. P. tow. Bolesława Bieruta i koreferat tow. Premiera Józefa Cyrankiewicza, wygłoszone w dniach 15—16 12. 1948 roku na Kongresie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wydany został również w formie broszury referat Prezydenta Bieruta pt. **„Sześcioletni plan odbudowy Warszawy"**, wygłoszony na Konferencji Warszawskiej PZPR w dniu 3 lipca 1949 roku.

W zbiorze pt. **„O spółdzielczości produkcyjnej na wsi"** zebrane zostały przemówienia, szkice naukowe i artykuły publicystyczne Lenina i Stalina, poświęcone kwestii przebudowy gospodarki wiejskiej w ustroju socjalistycznym.

W związku z obchodzoną niedawno piątą rocznicą Manifestu Lipcowego PKWN, wydała „Książka i Wiedza" broszurę publicystyczną pt. „Spełnione zobowiązania" (poszczególne artykuły: „Katastrofa wrześniowa i jej źródła", **„Bilans pięciolecia"** i **„Polska idzie do socjalizmu"**).

Rewelacyjne materiały przynosi książka b. urzędniczki Ambasady Amerykańskiej w Moskwie, Annabeli Bucar pt. **„Prawda o dyplomatach amerykańskich"**. Autorka, która zdecydowała się na stałe pozostać w Związku Radzieckim, **demaskuje wrogie dla ZSRR machinacje dyplomatów USA, agentów imperialistów z Wall-Street.**

W ramach Biblioteki Klasyków Marksizmu-Leninizmu ukazały się dwie nowe pozycje: K. Marksa i F. Engelsa: **„Wybrane pisma filozoficzne 1844—1846"** oraz W. Lenina — **„Ekonomia i polityka w epoce dyktatury proletariatu"**.

Mała Biblioteczka Marksizmu-Leninizmu powiększyła się o wydane w jednym zeszycie prace: W. Lenina **„Kwestia narodowościowa w naszym programie" i „Krótki zarys rozłamu w SDPRR"** oraz J. Stalina **„Klasa proletariuszy i partia proletariuszy"**.

*

Z literatury pięknej „Książka i Wiedza" wydała ostatnio dwa kolejne (28-my i 29-y) tomy pełnego wydania dzieł **Elizy Orzeszkowej** pod redakcją J. Krzyżanowskiego, zawierające dwu tomową powieść pt. **„Melancholicy"**.

Z arcydzieł literatury francuskiej w doskonałym przekładzie T. Boya-Żeleńskiego ukazały się: opowieść rycerska **„Dzieje Tristana i Izoldy"**, w ujęciu wybitnego romansisty Józefa Bedier, trzeci tom powiastek filozoficznych **Woltera** pt. **„Prostaczek"** oraz kolejny zbiór drobnych pism **Diderota** pt. **„To nie bajka"**.

Cennym wznowieniem jest **„Maks Havelaar" Multatuli** (prawdziwe nazwisko autora Edward Douwes Dekker — 1820—87). Książka ta malująca **stosunki kolonialne w Indonezji**, jest pierwszym w literaturze pięknej **oskarżeniem imperializmu.**

Wydano również tom czwarty pt. **„Pieniądz i zdrada"** wielkiego cyklu powieściowego Teodora Dreisera (poprzednie tomy: **„Finansista", „Proces" i „Tytan"**.

Dla dzieci ukazało się opowiadanie Heleny Bobińskiej pt. **„O kotku góralu"** z ilustracjami L. Buczkowskiego.

TEATR

OPERA ŚLĄSKA W PAŃSTWOWYM TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO (Jaracza 27)

Dziś 14 sierpnia o godz. 14 opera „Carmen" G. Bizet'a — przedstawienie zakupione przez ORZZ (passe-par tout i bilety bezpłatne są nieważne). W partii tytułowej K. Szczepańska oraz M. Kunińska, O. Szamborowska, N. Dubinówna, L. Finze, J. Kulesza, St. Dobiasz, P. Wołeszyn, A. Łukasik, Wł. Lwowicz. Kapelmistrz J. Sillich. Reżyser B. Polański. Choreografia St. Miszczyk. Dekoracje i kostiumy St. Jarocki.

O godz. 19 przedstawienie wolne opera „Don Pascuale" G. Donizettiego. W partii tytułowej A. Majak oraz N. Stokowacka, Wł. Lwowicz, Z. Platt, E. Fedorowicz. Kapelmistrz J. Sillich. Reżyser R. Cyganik. Dekoracje i kostiumy J. Glatty.

Jutro dnia 15 sierpnia o godz. 14-ej opera „Halka" St. Moniuszki (przedstawienie zakupione przez ORZZ), o godz. 19 opera „Traviata", przedstawienie wolne.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

Łódź, ul. Daszyńskiego 34

Od poniedziałku, dnia 1 do końca sierpnia codziennie o godz. 19,15 w Teatrze Kameralnym komedia Shawa „Szczygli Zaułek".

TEATR LETNI „OSA"

ul. Piotrkowska 94

Dziś, o godz. 19.30 **„Jadzia Wdowa"**

Ciesząca się wielkim sukcesem „Jadzia wdowa" grana będzie w „Osie" nieodwołalnie tylko do wtorku 16 sierpnia.

WYSTAWA GRAFIKI MEKSYKAŃSKIEJ

W niedzielę dnia 14 sierpnia br. o godz. 12 w Ośrodku Propagandy Sztuki w Parku Sienkiewicza zostanie otwarta Wystawa Grafiki Meksykańskiej.

KINA

ADRIA — „Wieczna Ewa" godz. 14, 16, 18, 20 film dozwolony dla młodzieży od od lat 14

BAŁTYK — „Trójka Trefl" godz. 17, 19, 21, poranek g. 10, 12 dozwolony dla młodzieży

BAJKA — „Dzieci z jednego podwórka" godz. 14, 16, 18, 20 dozwolony dla dzieci i młodzieży

GDYNIA — „Program Aktualności" Nr 35. godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodz.) — „Wielka Nagroda" godz. 13, 15.30, 18, 20.30

MUZA — „Gasnący Płomień" godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11 film dozwolony dla młodzieży od lat 18

POLONIA — „Ulica Graniczna" godz. 15.30, 18, 20.30, poranek o godzinie 9, 11.30 film dozwolony dla młodzieży od lat 12

PRZEDWIOSNIE — „Na tropie zbrodni" godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11 film dozwolony dla młodzieży od lat 16

ROBOTNIK — „Młoda Gwardia" godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20,30 dozwolony dla młodzieży od lat 12

ROMA — Dziewczęta z baletu" godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11 dozwolony dla młodzieży od lat 12

REKORD — „Aleksander Matrosow" dla młodz. godz. 14 „Dziewczę z Północy" godz. 16, 18, 20 dozwolony dla młodzieży od lat 14

STYLOWY — „Skarb" dla młodz. godz. 14 „Czwarty Peryskop" godz. 16, 18, 20 Film dozwolony dla młodzieży od lat 14.

ŚWIT — „Chłopiec z Przedmieścia" godz. 14, 16, 18, 20 dozwolony dla młodz. od lat 14

TATRY — „Cygańska Miłość" godz. 16, 18, 20.30, poranek g. 9, 11 film dozwolony dla młodzieży od lat 16

TĘCZA — „Tragiczny pościg" godz. 15, 17, 19, 21 film dozwolony dla młodzieży od lat 18

WISŁA — „Wielki Przełom" godz. 16, 18.30, 21, poranek godz. 9, 11.30 film dozwolony dla młodzieży od lat 14

WŁÓKNIARZ — „Wieś na pograniczu" godz. 17, 19, 21, poranek godz. 9, 11 dozwolony dla młodzieży od lat 14

WOLNOŚĆ — „Trójka Trefl" godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11 film dozwolony dla młodzieży

ZACHĘTA — „Narzeczona z Turkmenii" godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11 film dozwolony dla młodzieży od lat 12

WIĘKSZE WYGRANE 56 LOTERII

C-ty dzień ciągnienia IV-ej klasy

Wygrane po 500.000 zł padły na Nr Nr 19217 44742.

Wygrana 200.000 zł padła na Nr 22390.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 23346 55589.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr 16922 17743 46047 52032 52357 62680 65528 93904.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr 11056 17189 21668 22105 26380 27671 30480 34790 38113 38517 38570 40518 42207 42381 59625 63346 63475 63741 63814 70927 76492 77550 79896 90298 93478.

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Od rana do wieczora...

Na brak atrakcyjnych imprez sportowych, ani dziś, ani jutro nie może nikt narzekać

W DNIU dzisiejszym i jutrzejszym cała Łódź sportowa znajdować się będzie w stanie ostrego pogotowia. Moc imprez jakie nas w ciągu tych dwóch dni oczekują wprowadzi zapewne w kłopot nie jednego z nas Całe jednak szczęście, że tym razem program ich ułożony został w ten sposób, iż na każdej z nich możemy być wszyscy.

Zaczniemy od mistrzostw Polski w łucznictwie. Na stadionie przy ul. Kilińskiego już w dniu dzisiejszym rozpoczną się Narodowe Zawody Łucznicze o mistrzostwo Polski.

Polski sport łuczniczy, który przed wojną osiągnął wspaniałe wyniki na terenie międzynarod. w okresie powojennym znalazł się w obliczu ciężkich warunków organizacyjnych i materialnych. Rozbite i rozproszone na skutek działań wojennych kluby, brak placów i strzelnic, a przede wszystkim sprzętu, wszystko to sprawiło, że nowozorganizowany Zarząd Główny Polskiego Związku Łuczników znalazł się wobec alternatywy — zaprzestania dalszej działalności, lub też wbrew wszelkim istniejącym przeszkodom i trudnościom — prowadzenia walki o dalsze losy polskiego sportu łuczniczego.

Sukcesy jakie odnosiliśmy przed wojną na arenie międzynar. nie pozwalały kapitulować. Skłoniły one działaczy do podjęcia walki o zachowanie tradycji polskiego łucznictwa. Ostoją tej walki stała się wzorowo zorganizowana sekcja łucznicza „Boruty" w Zgierzu. W ślad za Zgierzem zainicjowano zorganizowanie nowych zarządów okręgowych: krakowskiego, poznańskiego, śląskiego, białostockiego, lubelskiego i pomorskiego.

Podkreślić należy, że zorganizowane zawody łucznicze cieszą się wielką frekwencją zawodników, co pozwala przypuszczać, że sport łuczniczy staje się sportem masowym. W zawodach w Łodzi weźmie udział około 90 zawodników, reprezentujących wszystkie okręgi a wśród nich wicemistrz świata Szymuś oraz łucznicy tej klasy co Filip, Skrzypkowski, Kondracka, Twardowski, Kusińska, Just, Ratajczak i inni.

Protektorat nad zawodami objął prezydent Łodzi ob. Minor.

W niedzielę i poniedziałek o godz. 16 na torze helenowskim odbędą się zawody o puchar Polskiego Związku Kolarskiego. Łodzianie już dwukrotnie zdobyli ten puchar przechodni, a gdy po raz trzeci w tej konkurencji będą mieli pierwsze miejsce — puchar zdobędą na własność.

O godz. 9 rano sprzed gmachu Zarządu Miejskiego przy ulicy Piotrkowskiej 104 odbędzie się start do wyścigu dla turystów na 25 km na trasie Piotrkowska, Plac Wolności, który kolarze okrążą, dalej Piotrkowską przez Plac Niepodległości, Rudę Pabianicką, Rzgów, Chojny, Rzgowską i z powrotem Piotrkowską przed gmach Zarządu Miejskiego.

Zwycięzców czeka wiele pięknych nagród. Między innymi „Głos Robotniczy" przeznaczył rower turystyczny dla zwycięzcy tego wyścigu.

O godz. 11 w Alei Kościuszki odbędzie się wyścig dziecięcy na hulajnogach i trzykołowych rowerkach.

O godz. 18 na stadionie ŁKS Włókniarza **„Widzew"** gra o mistrzostwo drugiej ligi grupy północnej z **„Ogniskiem" z Siedlec.** Udział kilku nowych zawodników każe przypuszczać, że łodzianie wyjdą z tej walki jako zwycięzcy.

W poniedziałek odbędą się następujące imprezy: o godz. 11 wyścig kolarski uliczny dla posiadaczy kart wyścigowych na dystansie 50 km, dalszy ciąg mistrzostw łuczniczych, dokończenie wspomnianych zawodów kolarskich o puchar Polskiego Związku Kolarskiego.

Szczegółowy kalendarzyk sportowy na niedzielę i poniedziałek przedstawia się następująco:

NIEDZIELA:

Zawody łucznicze: stadion Włókniarza przy ul. Kilińskiego, godz. 10-ta otwarcie Narodowych Zawodów Łuczniczych o mistrzostwo Polski. Strzelanie będzie trwało przez cały dzień.

Zawody kolarskie: godz. 11 wyścigi na hulajnogach dla dzieci obojga płci na odcinku Al. Kościuszki, od Andrzeja Struga do Zamenhofa w trzech kategoriach: dla dzieci od 4 do 6 lat na dystansie 100 mtr, dla dzieci od 6 do 8 lat na dystansie 200 mtr. Na tej samej trasie odbędzie się dodatkowo wyścig dla dzieci na rowerkach trzykołowych. Dystans 200 metrów.

Startują dzieci w 2 kategoriach: od 5 do 7 i od 7 do 10 lat.

Godz. 9 wyścig uliczny dla posiadaczy rowerów turystycznych. Start i meta ul. Piotrkowska 104.

Godz. 16 tor w Helenowie — Jubileuszowe wyścigi torowe o puchar przechodni PZ Kol.. Startują drużyny reprezentacyjne wszystkich okręgów.

Piłka nożna: stadion ŁKS Włókniarza — godz. 18 zawody o mistrzostwo drugiej ligi grupy północnej: „Widzew — „Ognisko" z Siedlec", poprzedzone przedmeczem o godz. 16.

W Zgierzu o godz. 11 w towarzyskim meczu spotka się tamtejszy Włókniarz ze Spójnią z Łodzi. W Sieradzu o godz. 17.30 Związkowiec (Sieradz) — Związkowiec (Radomsko). O mistrzostwo — godz. 11 w Pabianicach: Naprzód — ZZK Karsznice.

PONIEDZIAŁEK:

Zawody łucznicze: stadion przy ul. Kilińskiego, godz. 10 — dalszy ciąg mistrzostw Polski.

Wyścig propagandowy uliczny dla posiadaczy kart wyścigowych, który miał się odbyć dnia 15 bm. w obwodzie zamkniętym na odcinku Al. Kościuszki od ul. Legionów do Andrzeja Struga, ze względów formalnych nie odbędzie się na tej trasie.

Odbędzie się on na trasie zmienionej, a mianowicie: Start i meta na ul. Piotrkowskiej 104. Trasa przebiegać będzie: ul. Piotrkowską do Pl. Wolności — od Placu Wolności ul. Piotrkowską do Pl. Niepodległości — Rzgowską do Pl. Reymonta i Piotrkowską do Pl. Wolności. Czyli wyścig odbywać się będzie również w obwodzie zamkniętym. Okrążenie wynosi 9 km. Zawodnicy przejadą trasę 5 razy (45 km).

Start do wyścigu o godz. 10. Zapisy od godz. 9.

Godz. 16 tor w Helenowie: drugi dzień Jubileuszowych Wyścigów torowych o puchar przechodni Pol. Zw. Kolarskiego.

Ostatnie dni lata...

W słoneczne dni najprzyjemniej i najzdrowiej spędzić wolny czas od pracy na basenie, toteż ruch na nich bywa duży co świadczy, że idea wychowania fizycznego zjednywa sobie coraz więcej sympatyków.

SPORTOWCY Związkowca-Zrywu potępiają antypolską politykę Watykanu

W DNIU 10 bm odbyło się rozszerzone plenum Zarządu KS Związkowiec-Zryw.

W wyniku obrad uchwalono:

1) urządzić zbiorową wycieczkę do m. st. Warszawy. Program przewiduje zwiedzenie trasy W—Z, udział w pracy przy odgruzowaniu miasta i złożenie wieńca na pomniku poległych żołnierzy radzieckich i polskich. Na zawodników, którzy brali udział w rozgrywkach piłkarskich i przyczynili się do uzyskania awansu do klasy A, za pływaków, którzy zdobyli zaszczytne tytuły mistrzowskie oraz za lekkoatletów juniorów, którzy na obozie PZLA uzyskali dobre wyniki, koszty wycieczki pokryje klub. Zapisy członków przyjmuje sekretariat na boisku.

2) Zorganizować z grupy młodocianych członków (wiek od 13 do 15 lat) sekcję młodzieżową, która uprawiać będzie gimnastykę, gry sportowe, pływanie i piłkę nożną. Grupa ta będzie posiadała własny młodociany zarząd. Nad całością wychowania społeczno - sportowego czuwać będzie delegat ZMP i przedstawiciel Harcerstwa.

3) Uczniowie szkoły PSPT będą korzystali z urządzeń i pomocy oraz z instruktorów Związkowca-Zrywu.

Poza tym omówiona została sprawa antypolskiej uchwały Watykanu o ekskomunikę. Członkowie Zarz. Klubu, w gronie którego są i praktykujący katolicy, po ożywionej dyskusji stwierdzili, że uchwała Watykanu nie ma nic wspólnego z religią. Jest natomiast aktem wybitnie politycznym, podyktowanym przez imperialistów angloamerykańskich. Wyrażono również ubolewanie dla młodzieży, która została otumaniona i wciągnięta przez ks. Gurgacza do bandy. Młodzież ta, gdyby nie „działalność" księdza Gurgacza mogłaby z całą młodzieżą polską korzystać z dobrodziejstw i opieki państwa ludowego, które w sposób nienotowany w Polsce stworzyło właściwe warunki dla kultury fizycznej.

Zarząd klubu stwierdził potrzebę aby i sportowcy Łodzi zabrali głos w sprawach antypolskiego wystąpienia Watykanu.

RADIO

11.30 (Ł) Pieśni, 11.50 (Ł) „Z frontu radiofonizacji" — wiadomości w omówieniu Dyr. Okr. PR A. Śmiejana, 11.57 Sygnał czasu i Hejnał, 12.04 Poranek symfoniczny, 13.00 Radiokronika, 13.10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia, 13.15 „Niedziela na wsi", 14.00 „Nauka w służbie odbudowy", 14.20 Piosenki dla dzieci, 14.40 Muzyka poważna, 15.00 „Stara Baśń" J. I. Kraszewskiego (część I), 16.00 **Dziennik Popołudniowy**, 16.20 Muzyka, 16.45 „Nowe książki", 17.00 Koncert rozrywkowy, 17.35 Muzyka rozrywkowa, 18.00 „Pan Tadeusz" (27), 18.20 Muzyka francuska, 18.40 „Melodie Świata", 19.05 Otwarcie Festiwalu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Transmisja z BUDAPESZTU, 19.30 „Z życia Związku Radzieckiego", 19.50 Muzyka, 20.00 (Ł) „Braterstwo broni" — montaż poetycki, 20.20 Koncert popularny. Transmisja do PRAGI i BUDAPESZTU, 21.00 **Dziennik Wieczorny**, 21.40 Muzyka taneczna, 22.30 Wiadomości sportowe z całej Polski, 22.50 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne, 22.58 (Ł) Omówienie programu lok. 23.00 **Ostatnie wiadomości**, 23.10 Muzyka taneczna, 23.50 Program na jutro, 24.00 (Ł) Koncert życzeń, 0.20 (Ł) Zakończenie audycji i **Hymn**.

GŁOS

organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Wyd.wca: RSW „Prasa". Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.

Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:

Redaktor naczelny:	216-14
Zastępca red. nacz.	219-06
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny:	223-29
Dział partyjny	223-29; 254-28 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejski i sport.:	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny: wewn. 9 —	254-21
Redakcja nocna:	172-51; 156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel.	223-22
Administracja:	260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55, tel.	111-50

W. Ażajew 228

Daleko od Moskwy

— Naczelniku, powiedz im, że potrzeba zawiesić portrety wodzów. Świetlicę należy ładnie ozdobić, lustro powiesić, będzie wygodniej się golić. Prosimy o muzyczny instrument, Machow ma łaźnię, my nic nie posiadamy.

I Liberman z Rogowym dostawali dyspozycję: wydobyć portrety, urządzić oddzielny pokoik na fryzjernię, wystarać się o instrument muzyczny.

— Kryterium moich oraz towarzyszy żądań — jest takie — mówił Batmanow. — bursie powinno być czysto, jak w szpitalu, ciepło jak w łaźni, przytulnie jak w pokoju dziewczyny.

Wasyli Maksymowicz często przypominał Rogowowi:

— Tamta „potiemkinowska" bursa szoferów na piątym punkcie zachwyciła mnie! Kiedy wreszcie tutejsze bursy będą tak samo wyglądać?

Rogow nie czekał zresztą upomnień Batmanowa. Zorientował się z Libermanem w całej gospodarce punktu, a wśród przywiezionych kiedyś rzeczy, znalazł dywaniki, firaneczki do okien, gitary, domino ,warcaby i książki.

Batmanow i pracownicy zarządu jedli śniadanie razem ze wszystkimi w dużym składzie, jeszcze nie zupełnie przebudowanym na stołówkę. Śniadanie trwało nie dłużej niż piętnaście minut, ale w tym krótkim czasie Liberman i kucharz Nogtew stale wysłuchiwali mnóstwo przykrych uwag. Pewnego razu, jeszcze na początku, Batmanow skosztowawszy wodnistej zupki rybnej, i omleta zrobionego z jajecznego proszku podanego na drugie, w kształcie małego kwadratu — z oburzeniem zaczął się przyglądać naczelnikowi aprowizacji i kucharzowi.

— Przecież to są porcje dla pięcioletniego dziecka!

— Robię z tych produktów które naczelnik mi wydziela — pośpiesznie usprawiedliwiał się Nogtew, który ogromnie obawiał się nie dogodzić Batmanowowi.

Obiad ten zawiera ilość kalorii odpowiadającą normom dla dorosłych — spokojnie odpowiedział Liberman, przedstawiając skład menu. — Śniadanie to zawiera tysiąc pięćset kalorii. Ja, na przykład jestem zupełnie syty...

Liberman zrobił zadowolony wyraz twarzy i nie spuszczał oczu z Batmanowa.

— Słuchaj i nie odwracaj się — surowo mówił Wasyli Maksymowicz. — Po wojnie wstąpisz do instytutu przemysłu spożywczego. Istnieje taki w Moskwie. Tam będziesz każdy kawałek mierzyć na kalorie. A póki pracujesz tutaj u mnie, to możesz stosować tylko jedną miarkę — sumienie. Niechaj człowiek pracy odchodzi stąd z pełnym żołądkiem. Zrozumiałeś? Niechaj Nogtew gotuje pożywną kaszę. Macie ziemniaki, rybę. Nie rozrzedzajcie zupy, tak jak to uczyniłeś dzisiaj. Niech będzie wiadomo, że nie jest to czysta woda, a ryba.

Liberman próbował zaprotestować.

— Zapominacie o normach!

— Zato pamiętam o ludziach. I tobie radzę: nie zapominając o normach, pamiętać o ludziach. Wtedy wszystko będzie miało sens.

O trzy na szóstą brygady rozchodziły się na miejsca, a punktualnie o szóstej rozpoczynał się dzień pracy na punkcie.

Droga wzdłuż całej trasy zrobiona była z rekordową szybkością: w przeciągu czterech dni. Obecnie unormowano sprawę przewożenia ładunku. Smorczkow i Machow jeździli na czele transportów z rurami, żywnością i materiałami. Kolumna Machowa obchodząc dużą równinę posuwała się wzdłuż batmanowskiej drogi na wyspę. Smorczkow zaś prowadził sznur aut w przeciwległą stronę — na kontynencie w kierunku Adunu. Przed wyruszeniem w rejs, poważny Smorczkow i zawsze uśmiechający się Machow, schodzili się, zamieniali uścisk ręki, jak bokserzy na ringu przed meczem.

Często też było słychać huki: to w wykopach, gdzie miały stanąć fundamenty pod rezerwuary i przyszłą stację tłocząco-ssącą, ammonitem wysadzono ziemię. Saper Kurtow oraz jego pomocnicy szykowali po kilka dziesiąt otworów „Lisich nor", napełniali je wybuchowym materiałem i odchodzili, pozostawiając po sobie stosy zmarzniętej ziemi. Obecnie kopacze schodzili do wykopów.

Wzdłuż budowy stacji tłocząco-ssącej ciągnęło się podcienie, pod którym mechanicy montowali kilka betoniarek. Poważny i powolny w ruchach betoniarz Piotrygin, który przyjechał na punkt z dużym zastępem uczniów, z rzemieślniczej szkoły, przyjmował beczki z cementem, budowlany kamień oraz piasek, dowożone autami.

Obok baraku stukały siekiery i piszczała tarczówka: cieśle z braćmi Pestowymi na czele, budowali nowe bursy, klub oraz stołówkę i kuchnię. D-04778